FILM

Kamery telewizyjne idą w ruch... (Patrz reportaż na str. 7 — 9)

DANUTA SZAFLARSKA w warszawskim studio telewizyjnym

(fot. PIT)

NR 49 (159) • 9 GRUDNIA 1951 • ROK VI • CENA 80 GR

PKF
49/51

NA ZIEMI USTRZYCKIEJ. Osadnicy z Lubelszczyzny zagospodarowują się na terenach odstąpionych nam przez Związek Radziecki (zdj. K. Szczeciński).

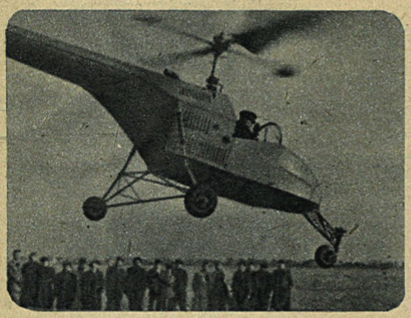

POLSKI ŚMIGŁOWIEC. Oto model helikoptera czyli śmigłowca polskiej konstrukcji. Waży on tylko 600 kg. (zdj. M. Wiesiołek).

NA URLOPIE. Bombardier Zając, przodownik wyszkolenia, przyjechał na urlop do rodzinnej wioski (zdj. W. Janik).

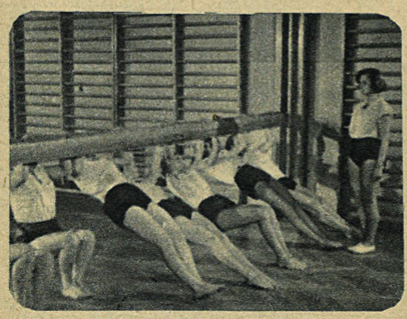

CAŁA SZKOŁA ZDOBYWA — BSPO. Uczennice gimnazjum ogólnokształcącego przygotowują się do zdobycia odznaki BSPO (zdj. M. Wiesiołek).

POZOSTAŁE TEMATY KRONIKI

- „SOKOŁÓW" RUSZYŁ (zdj. W. Janik)
- W OBRONIE POKOJU (Francja)

BESKID ŚLĄSKI

FILM KRAJOZNAWCZY PRODUKCJI WFO

Zakończone zostały zdjęcia do filmu popularno - oświatowego pt. **Beskid Śląski.** Film pokaże piękno ziemi śląskiej w regionie Wisła — Bielsko - Biała, nawiązując do jej bogatych tradycji kulturalnych. Atrakcją filmu będą tańce ludowe, tańczone przez zespół regionalny. Wiele miejsca w filmie poświęcili realizatorzy pokazaniu miejscowości wczasowych Beskidu Śląskiego oraz zagadnieniu przemysłu włókienniczego, koncentrującego się w Bielsku. Scenariusz **Jalu Kurka** do tego filmu został oparty na materiałach naukowych, zebranych przez **Stanisława Berezowskiego**, realizacja — **Zbigniew Bochenek**, zdjęcia — **Kazimierz Mucha.** Muzykę specjalnie do filmu napisał **Zygmunt Wiehler.**

KRÓTKO O WSZYSTKIM

● **Grupa radzieckich operatorów filmowych pod kierownictwem laureata Nagrody Stalinowskiej — Ejsmonda, realizuje film oświatowy o florze i faunie Puszczy Białowieskiej. W filmie tym nie zabraknie oczywiście zdjęć wspaniałych unikatów tego rezerwatu — siedemnastu żubrów białowieskich.**

● *Na ekranach ujrzymy niebawem film dydaktyczny pt. BRUDASEK, zrealizowany przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi. Film propaguje czystość i porządek u najmłodszych dzieci.*

● **Ukończona została realizacja długometrażowego filmu fabularnego pt. PIERWSZE DNI. Scenariusz filmu został oparty na powieści B. Hamery pt. „Na przykład — Plewa".**

TRZEBA WYKORZYSTAĆ DOBRY POMYSŁ

Księgarnia „Domu Książki" przy ulicy 1 Maja w Bydgoszczy urządziła z okazji Festiwalu Filmów Radzieckich bardzo pomysłową i estetyczną wystawę z napisem: **„Kinematografia radziecka przenosi na ekran arcydzieła literatury".**

Pod napisem widnieją takie książki, jak: **„Czapajew", „Młoda gwardia", „Daleko od Moskwy", „Opowieść o prawdziwym człowieku", „Kawaler Złotej Gwiazdy"** itp.

Ponieważ filmy te równocześnie idą na ekranach — książki wzbudzają duże zainteresowanie.

Trzeba tylko przyklasnąć temu pomysłowi i wyrazić żal, że — o ile nam wiadomo — w innych miastach Polski nikt na ten pomysł nie wpadł. Ale przecież nie jest jeszcze za późno, chociaż festiwal skończył się.

POLONICA

To wyjątek z recenzji filmu *Ostatni etap*, zamieszczonej w jednym z postępowych pism szwedzkich „Land of folk": „Film ten jest jednym z najbardziej ogólnoludzkich pomników, jakie sztuka filmowa postawiła faszystowskim obozom koncentracyjnym i ich ofiarom. Wielkością polskiego filmu jest to właśnie, iż wykazuje on, że nawet w tych warunkach nie udaje się złamać człowieka. Widzimy, że kobiety polskie, francuskie i rosyjskie nawet w największym poniżeniu zachowały niepokonaną wolę życia oraz poczucie wspólnoty, której nic zniszczyć nie może. W czasach, gdy podburza się przeciw sobie ludzi z wyrachowaniem niemniej okropnym niż to czynili faszyści Hitlera, film ten zachował straszliwą aktualność. Ukazuje on ostateczne konsekwencje tej ewangelii nienawiści, którą tak namiętnie uprawiają dzisiaj dziedzice niemieckiego dyktatora. Któż może zapomnieć, patrząc na te bezustannie dymiące kominy krematoriów, o innych formach masowego tępienia mężczyzn, kobiet i dzieci, praktykowanych przez amerykańskich interwentów i ich sojuszników w Korei.

Mamy jednak podstawy wierzyć w to, że ta solidarność i wola życia, która cechowała więźniarki oświęcimskiego obozu, okaże się silniejsza od wszystkich Himmlerów i Ridgway'ów".

LUDZIE FILMU

KRYSTYNA TUNISÓWNA
montażystka WFF, ostatnio montowała film **Opowieść o młodym Chopinie.**
rys. T. Marczewski

KOŃCZĘ ROZMOWĘ ZACZĘTĄ NA MAŁEJ STACYJCE

Na małej stacyjce wsiada i wysiada tylko parę osób. Szczęk buforów — już jedziemy dalej. Zmierzcha się i dlatego twarz młodego człowieka, który siada naprzeciw mnie, widzę w jakimś schematycznym uproszczeniu.

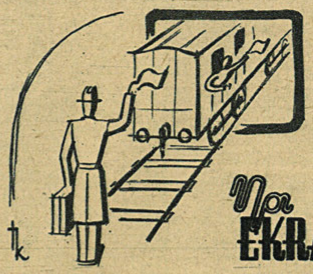

Syn małorolnego chłopa. Wieś o 14 km od kolei, jak to się mówiło: „zabita deskami". Ale nie, rozmówca mój widocznie zna miasto. Badam tę sprawę. Rzeczywiście siedział sześć tygodni na kursie. Jakim? — Dla mechaników kin wiejskich.

A potem, w takt turkoczącego pociągu, mówił już tylko mój rozmówca. Z rzadka przerywałem mu pytaniami.

Mówił najpierw o rzeczach znanych. Na początku były kłopoty z lokalem, ale je szczęśliwie przełamano. Sala nie miała krzeseł, ale ludzie przychodzili stać po dwie godziny. Na dobrych filmach sala wypełniała się po brzegi. Te pozytywne zwierzenia zakończył wesołym westchnieniem:

— Przed wojną nie można było marzyć o kinie na wsi.

Widać było, że o tych czasach mówi raczej z doświadczeń ludzi starszych. Należał bowiem do pokolenia, które kina wiejskie uważać będzie za równie naturalne zjawisko, jak kina miejskie.

Rozmowa kleiła się. Młodociany kierownik kina mówił chętnie. Cieszył się, że może się z kimś podzielić swoją radością i spostrzeżeniami. Przerwał dopiero wtedy, gdy zastanowił się, czy wypada także podzielić się troskami. Zachęciłem go, by mówił dalej.

— A bo widzi pan, ludzie ciągną do kina. Teraz, po kopaniach kartofli, będzie przychodzić ich więcej. Nie wszystko jeszcze rozumieją. Trzeba im dużo wyjaśniać.

Spytałem, czy ma na myśli ideową treść filmów.

— Ideową treść? — zamyślił się przez chwilę. — Widzi pan, to jest tak. Niedawno oglądaliśmy film *Było to w maju*. Tam jest jeden taki stary, co się kłóci z młodym, przyszłym zięciem. Ale ludzie nie rozumieją na początku o co chodzi. Wszystko tak szybko miga — powiadają. Śmieją się, ale prawdę powiedziawszy, to nie bardzo wiedzą, z czego.

Na EKRANIE

— Jak dużo napisów, to znowu milczą, nie nadążą czytać, nie rozumieją. Więc opowiadam im o filmie jeszcze raz, jak potrafię. Nie wszyscy tego słuchają. Niektórzy kłócą się, że nie tak było, tylko inaczej.

Umilkł na chwilę. Wypuścił kolejne kłęby dymu.

— Czy nie mogliby przysyłać, jak dawniej, drukowanych opisów? Z fotografiami? Każdy by to przeczytał, zapamiętał. Jak pan myśli?

Nie dałem poznać, że sprawy filmu nie są mi obce. Na pytanie nie odpowiedziałem.

Ale odpowiadam teraz. Jeśli co tydzień kilkaset tysięcy chłopów ogląda wartościowe filmy, których wobec braku „zaprawy" filmowej częściowo nie rozumie, to obowiązkiem Filmu jest tym ludziom pomóc. Wobec wielkich środków użytych na akcję wiejską, decyzja zaprzestania druku barwnych, bezpłatnych programów ze streszczeniami filmów — wydaje się grubym nieporozumieniem. Drobna, pozorna tylko oszczędność przynosi społeczną szkodę, inne marnotrawstwo.

Wobec braku filmowego pisma dla wsi — akcję wydawania bezpłatnych programów wiejskich trzeba bezzwłocznie wznowić.

Jerzy Płażewski

Łatki

Po całorocznych staraniach Filmu Polskiego, 15 października odbyło się w Katowicach uroczyste otwarcie kina dworcowego. Prędko poinformowaliśmy naszych czytelników o tym radosnym wydarzeniu. Tymczasem z przykrością dowiadujemy się, że żywot kina dworcowego w Katowicach był bardzo krótki. Wszystko skończyło się po uroczystym otwarciu. Już następnego dnia przestano wyświetlać filmy.

DOKP Katowice oświadcza, że stało się to z powodu braku miejsca dla kina na dworcu. Dlaczego więc władze kolejowe najpierw pozwoliły na otwarcie kina a teraz uniemożliwiły jego pracę?

Dobrze, że inaczej postąpiły władze kolejowe Bydgoszczy, Poznania i Krakowa, gdzie kina takie zostały nie tylko uroczyście otwarte ale i wyświetlają dalej filmy, ku zadowoleniu podróżnych.

*

DLACZEGO

...grafik rysujący plakat do **Bojownika wolności** umieścił ramię w ramię z płomiennym trybunem, Jakubem Swierdłowem — trockistę i zdrajcę rewolucji Mironowa? Czyżby nie oglądał filmu? Na przyszłość radzimy jednak oglądać, to nigdy nie szkodzi.

*

Jak się okazuje tygodnik FILM jest najszybciej informującym pismem na świecie. Już w poprzednim numerze, w dziale **Tydzień w filmie,** w notatce pt. **„Oglądamy seans telewizyjny na wystawie PIT-u w Warszawie"** poinformowaliśmy naszych Czytelników, że została otwarta Wystawa Radiowa, którą w rzeczywistości otwarto dopiero parę dni temu. Tak więc dobre chęci jak najszybszego informowania Czytelników prześcignęły tym razem czas.

redaktor Pigułka

KINO AKTUALNOŚCI

NA BUDOWIE MDM

— *Mój operator znowu zasiedział się w kawiarni na Marszałkowskiej. Trzeba go z niej sprowadzić.*

— *Już się robi.*

rys. Piotr Borowy

NOWE KRÓTKOMETRAŻÓWKI WFO

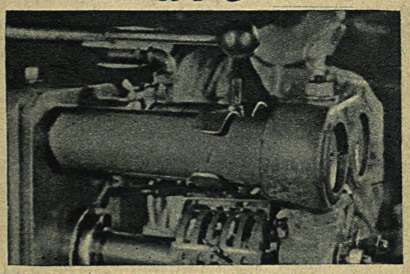

ZASADY FREZOWANIA. Ukończona została realizacja filmu instruktażowego *Zasady frezowania*, wyprodukowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi na zlecenie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Film zapoznaje z obsługą frezarek, omawia stosowanie poszczególnych rodzajów frezów. Scenariusz i konsultacja — inż. R. Kapko, realizacja — R. Woźniakowski, zdjęcia — T. Stefanek.

PRACA SPRZEDAWCY W GMINNEJ SPÓŁDZIELNI. Film pokazuje z jakimi trudnościami spotyka się w swej pracy sprzedawca, uczy jak organizować pracę w gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Realizatorem krótkometrażówki jest M. Chybowska, zdjęcia wykonał E. Haneman.

POGOTOWIE RATUNKOWE. Film popularno - oświatowy, zrealizowany na zlecenie Ministerstwa Zdrowia i PCK. Mówi o pracy pogotowia ratunkowego, omawiając szczególnie zagadnienie nagłych wezwań do wypadków i przestrzega przed fałszywymi alarmami pogotowia, dezorganizującymi pracę. Realizatorem filmu jest Al. Jaskólska, operatorem M. Vogt.

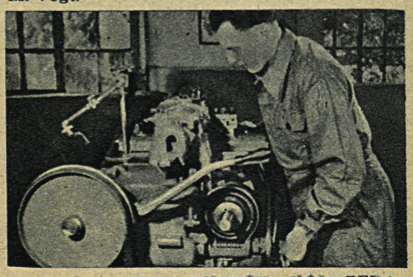

OBRÓBKA WALCOWYCH KÓŁ ZĘBATYCH SKRAWANIEM. Film instruktażowy realizowany na zlecenie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, przeznaczony dla celów szkoleniowych uczniów szkół zawodowych. Film omawia metody obróbki kół zębatych, podkreślając ich znaczenie we wszystkich mechanizmach (poczynając od wyżymaczki, kończąc na śmigle lotniczym). Realizacja — J. Jacoby, zdjęcia — J. Gaus.

PRZECIW POŁOWICZNOSCI I NIESZCZEROSCI W SZTUCE

Kończył się październik, piękny, jeśli patrzeć na kolory jesieni. Pogoda była groźna. Prawie od czterech miesięcy nie było deszczu, w suchej ziemi marniało ziarno i zasiewy. Takiej suszy nie było w Polsce od 170 lat. Dawniej oznaczało to klęskę głodową lub dopust boży.

Przed gmachem Rady Państwa, naprzeciw czerwieniących się Łazienek, przystanęło dwóch pisarzy. Patrzyli na drzewa i mówili o pięknej jesieni. „Jak ładnie musi być teraz w górach, wybierzmy się" — dosłyszałem ostatnie słowa. Pomyślałem: co pisarzowi po ładnych widoczkach, upiększanych jego wyobraźnią, gdy spoza nich wygląda kułak i spekulacja, gdy nie czas na liryczne westchnienia. Nie wiem, o czym mówili później obaj pisarze, kiedy wychodzili z dwudniowej narady, z długich, czasem burzliwych dyskusji o dzisiejszej i przyszłej sztuce. Na pewno nie mieli już beztroskich myśli.

Ponad dwustu pisarzy, plastyków, muzyków i architektów, ludzi teatru i filmu, publicystów, teoretyków sztuki i krytyków zjechało się tutaj, by wespół z przedstawicielami Rządu i Partii osądzić to, co zostało dokonane w twórczości, nie komplementować sobie, mówić prosto i szczerze o osiągnięciach i błędach. I tak mówiono. Słyszało się głosy mocne, krytyczne, a wiele żarliwych. Jedno może tylko było niepokojące, że starsi pisarze mówili żarliwiej niż młodzi. Oczywiście, i tu były wyjątki, gdy Osmańczyk mówił o publicystyce, Lasota o krytyce literackiej, Dejmek o teatrze, Woroszylski o poezji. Wyczuwało się w nich troskę o rozwój naszej literatury i sztuki, która wciąż jeszcze nie nadąża za życiem kraju, budującego socjalizm.

Przeszkadza temu połowiczność, czyli nieszczerość — jak mówił Leon Kruczkowski. „Można to nazwać jeszcze inaczej — grzeczność, poprawność.

Ale przecież rewolucji nie zrobią i socjalizmu nie zbudują ludzie grzeczni, to znaczy połowiczni i nieszczerzy, i również literatury i sztuki, jakiej nam potrzeba, nie stworzą grzeczni pisarze i artyści".

TWÓRCA I ŻYCIE

Jakie były główne zarzuty, które postawiono naszej twórczości artystycznej? — Nienadążanie za rozwojem życia społecznego, brak pasji twórczej, nie ukształtowana jeszcze postawa ideowa artystów, wskutek czego powstają utwory połowiczne, schematyczne lub, co gorsze, lakierujące rzeczywistość. Słowo „lakiernictwo", którym określono łatwy optymizm w twórczości, przyjęło się dopiero na tej naradzie. Były to najczęstsze zarzuty, które wysuwali krytycy, przedstawiciele Rządu i Partii i sami twórcy, mówiąc o tej czy innej dziedzinie sztuki.

Członek Biura Politycznego PZPR — Jakub Berman, mówiąc o osiągnięciach politycznych i gospodarczych, nazwał nasz kraj jednym wielkim placem budowy. *„Tymczasem odnośnie twórczości artystycznej trudno oprzeć się uczuciu pewnego niedosytu. Co więcej, daje się ono zauważyć nie tylko u czytelnika, widza i słuchacza, ale i u samego twórcy* — stwierdził dalej min. Berman.

✻ *Kto wie, czy główna przyczyna naszego nienadążania w różnych dziedzinach sztuki nie tkwi w niepełnym, nie całkowicie dojrzałym zrozumieniu i wyczuciu tego wszystkiego, co zachodzi dookoła nas, zrozumieniu głębszego sensu walki, która się toczy, form tej walki w aspekcie ludzkich losów, ludzkich przeżyć, ludzkich przeobrażeń. Czy aby nie tkwi w tym przyczyna schematyzmu i uproszczeń w potraktowaniu różnych tematów współczesnych i nie tylko współczesnych, przyczyna nie zawsze trafnego wyboru tematów, papierowości postaci?*

✻ *Jasne jest też, że twórczość artystyczna wymaga wytężonej pracy myślowej. Nie wystarczy obserwowanie, poznawanie życia, chwytanie życia „na gorąco". Trzeba zrozumieć sens tego, co zachodzi, a co więcej — trzeba chcieć przekształcać, przebudowywać to życie w myśl świadomej postawy ideowej twórcy — artysty.*

✻ *A więc o pracy twórczej artysty decyduje znajomość życia, rozumienie życia, cały zasób doświadczenia życiowego artysty, pasja docierania do prawdy, postawa ideowa artysty i jego talent".*

Przytoczona wypowiedź min. J. Bermana jest najbardziej wnikliwa, a jednocześnie autorytatywna. Wyraża ona bowiem stanowisko Partii, w której masy ludowe widzą swego przewodnika. A masy ludowe dla twórców oznaczają masy odbiorców ich dzieł: 104 miliony widzów rocznie w filmie, 8,5 miliona widzów w teatrze zawodowym, nie mówiąc już o milionach widzów w teatrach świetlicowych; 5,5 miliona w muzeach i galeriach sztuki. Takie cyfry podał na naradzie Minister Kultury i Sztuki.

PRZECIW WSZELKIM UPROSZCZENIOM

Oceniając osiągnięcia i błędy w twórczości artystycznej, najwięcej chyba uwagi poświęcono walce ze schematyzmem, z wszelkimi łatwiznami. Ktoś powiedział, że jest to groźna rdza, która zżera naszą twórczość i artystów. Przytoczmy znowu najbardziej charakterystyczne głosy w dyskusji:

Jerzy Andrzejewski: *„Po każdym wysunięciu przez Partię tego czy innego zagadnienia jako zagadnienia czołowego, powstaje szkodliwe i niesłuszne przypuszczenie, że należy w danej chwili pisać właśnie tylko o tym. Wiemy z doświadczenia, że utwory pojawiają się jakby seriami. Na czym polega ich błąd? Na tym, że zagadnienia słusznie wysuwane przez Partię jako zasadnicze, przez pisarzy są traktowane mechanicznie, w oderwaniu od całości przemian, które od 1945 roku narastają z coraz większą siłą.*

Wydaje się, że to jest ułatwianie sobie życia. Ułatwianiu zaś ideologicznemu zawsze towarzyszy ułatwianie artystyczne".

Grzegorz Lasota: *„Ryzykowałbym twierdzenie, że nikt w naszym kraju nie namawiał do lakierowania rzeczywistości. Wydaje się natomiast, że często nasza krytyka nie potrafiła w dostatecznie przekonywający sposób ujawnić fałszu powierzchownego optymizmu zawartego w niektórych wierszach naszych młodych poetów, jak Urgacza, Gaworskiego czy nawet Woroszylskiego.*

Jeżeli jednak twierdzimy, że trzeba walczyć z „urożowianiem" życia, tak samo należy atakować tendencje do „przyczerniania" życia". (Krytyk wymienia książkę Kuśmierka „Uwaga, człowiek" — jako przykład tych tendencji, analizując ją szczegółowiej).

Włodzimierz Sokorski: *„Gdy mówimy o walce ze schematyzmem w twórczości, to powinniśmy mówić z równą siłą o przezwyciężaniu schematyzmu w pracy aparatu administracyjnego, związkowego i politycznego* (związanego z akcjami kulturalnymi). *Inaczej mówiąc, jest to zagadnienie organizowania imprez artystycznych, festiwali, konkursów oraz uprzedniego omawiania zamówienia z twórcą. — Problem właściwych form dyskutowania z twórcą. Pod tym względem zrobiliśmy wiele błędów i podczas Festiwalu Sztuk Współczesnych, i omawiając scenariusze filmowe, i omawiając takie czy inne kompozycje plastyczne".*

Powyższe wybrane wypowiedzi świadczą o tym, że schematyzm w naszej twórczości nie jest tylko wymysłem dokuczliwych krytyków. Jest on powszechnie dostrzegany i ma, jak widać swoje głębokie przyczyny. Może najtrafniej schakteryzował je redaktor Paweł Hoffman:

„Warunkiem jest przezwyciężenie zakłamania, zarówno poznawczego jak emocjonalnego. Bo artysta może nie być zakłamany poznawczo, to znaczy może rozumieć, że ustrój burżuazyjny jest nieuchronnie skazany na zagładę, ale w gruncie rzeczy może żałować dawnych czasów, w których wyrósł... Będzie to przezwyciężenie zakłamania poznawczego — przy trwającym zakłamaniu emocjonalnym. Jednym z najjaskrawszych objawów takiej postawy będzie w dziele sztuki martwy schematyzm i martwa deklaratywność.

Na odwrót, może istnieć zakłamanie poznawcze nawet przy emocjonalnym solidaryzowaniu się z klasą robotniczą i z jej walką, przy głębokim nawet umiłowaniu ludu. Jeżeli przy najgłębszej szczerości emocjonalnej nie ma poznawczej rzetelności, wynika z tego znowu — martwy schematyzm i martwa deklaratywność".

Świadomość błędów i niedostatków w naszej sztuce, znajomość ich przyczyn, odważne i szczere mówienie o nich — wskazuje, że potrzeba było takiej dyskusji, odkrywczej, skutecznej. Rzecz jasna, że to — co mówiono o schematyźmie w literaturze lub w plastyce— odnosi się także do filmu. Mówił o tych sprawach Jerzy Toeplitz i podawał jaskrawe przykłady różnych uproszczeń w filmach dokumentalnych lub przy ocenie scenariuszów.

W STRONĘ KRYTYKI

Chociaż zagadnieniu krytyki będą poświęcone najbliższe posiedzenia związków twórczych, jak zapewnił v-minister Sokorski, o krytyce mówiono dużo i często. Częściej o jej brakach niż osiągnięciach. Najcięższe zarzuty pod jej adresem i najbardziej jasno sformułowane wyszły z ust Kazimierza Brandysa:

„Jedną z przyczyn owego zjawiska, że sztuka niedostatecznie nadąża za życiem — jest to, że krytyka za sztuką również niedostatecznie nadąża. Proszę mi wybaczyć, że w tym, co będę mówił o krytyce, więcej będzie zarzutów niż pochwał.

✻ *Sądzę, że jedną z głównych słabości naszej krytyki jest niesamodzielność, brak odwagi. Oczywiście nie mówię o wszystkich wypadkach, ale mówię o wypadkach dość charakterystycznych, które wielu spośród nas zna i których doświadczyło na własnej skórze. Przykłady? — Objawy? — Po co daleko szukać? Po prostu fakt następujący: w wielu wypadkach utwór staje się wybitnym dla krytyki dopiero po nagrodzeniu go przez Państwo. Tak się często dzieje, że Państwo jak gdyby proponowało dzieła wybitne krytyce. Czy to jest słuszne z punktu widzenia zadań krytyki? Sądzę, że nie. Sądzę, że zadaniem krytyki jest proponować wybitne dzieła naszemu politykowi kulturalnemu.*

✻ *Kol. Lasota i kol. Siekierska mówili o schematyźmie w twórczości literackiej. Podobne schematy istnieją także w krytyce i powinniśmy o tym mówić. Czytałem niedawno — a przykładów takich można znaleźć dużo — recenzję o „Intrydze i miłości" Schillera, w której recenzent określa bohatera jako neurastenika, który nie potrafił zerwać ze swoją klasą.*

Czy to nie jest schematyzm? To jest schematyzm. Wynika on z niedostatecznego zrozumienia historii, bo jeżeli do jednej z najszlachetniejszych postaci w historii literatury, która łamie się pod gmachem przesądów, zastosowano tego rodzaju formułę, to znaczy, że krytyk błędnie rozumuje, to znaczy, że nie ceni dialektyki.

✻ *Z tym wszystkim, o czym mówiliśmy, łączy się jeszcze jedno zjawisko: postawa niezadowolenia w ogóle. Krytyk oczekuje „dzieła". Niektórzy z krytyków, którzy osobiście nieraz się z nami kłócą przy stoliku w klubie literatów, mają pewien wstręt do pisania. Ci krytycy przy stolikach oczekują „dzieł" i mówią nam: nie ma wybitnej krytyki, bo nie ma wybitnych dzieł. Potężny argument i można się pod nim załamać. Za tym kryje się jednak śliska postawa ideologiczna. Nie można czekać biernie na wielkie wspaniałe dzieła. Krytyka nie powinna być beznamiętna, nie powinna cierpieć na zimnicę krytyczną".*

Nie można odmówić racji wystąpieniu pisarza. „Każda bowiem krytyczna uwaga — jak powiedział Wł. Sokorski — musi płynąć z socjalistycznego serca i z rozumienia historycznego ła wydarzeń".

PIOTR BOROWY

(Dokończenie w nast. numerze)

Większa część zdjęć do filmu GROMADA nakręcona została w plenerach, w okolicach wsi Radziszów pod Krakowem.

TEMAT WZIĘTY Z ŻYCIA

AUTORZY SCENARIUSZA FILMU „GROMADA" O SWEJ PRACY

Z notatki dziennikarskiej:

„...Spór szedł o drogę. Drogę, która biegnie przez ziemię miejscowego bogacza. Droga skracała o trzy kilometry odległość między gromadami a traktem... ludzie chodzili tędy od niepamiętnych czasów... Bogacz zżymał się, złościł... poprosił do siebie na popijawę kuma, który za sekretarza sądu grodzkiego pracuje i zaskarżył do sądu trzy gromady — że jego drogę nieprawnie używają. Zapłacił adwokata i sprawę wygrał... Drogę zaparł żerdzią, zaorał ziemię, porozwalał kopce... „Z dziadami skończyłem" — odetchnął... „Dziady" nie skończyły jednak z bogaczem. Chłopi to naród uparty, doświadczony niejedną biedą i nieszczęściem... Wieś zdecydowała się nie ustępować..."

*

Samo życie podsunęło nam, jako scenarzystom, zarys konfliktu. Podjęliśmy temat. W ten sposób powstał scenariusz pt. **Gromada.**

Ukazując w scenariuszu typowego kułaka i jego popleczników z jednej strony, a z drugiej — gromadę mało i średniorolnych chłopów, dążących pod przewodnictwem partyjnego aktywu wiejskiego do pełniejszej, wyższej, socjalistycznej formy życia; ukazując średniaka wyłamującego się spod wpływu kułaka — staraliśmy się uwidocznić typowy przekrój dzisiejszej wsi polskiej z jej aktualnymi zagadnieniami, wsi dorastającej w ogniu walki klasowej do świadomości politycznej i społecznej.

Barbara Jakubowska i Karol Podgorski — odtwórcy głównych ról, Maryśki i Pawła, w nowym polskim filmie GROMADA.

Narada sztabu realizatorskiego. Od lewej: II operator T. Korecki, gł. operator A. Ancuta, reż. K. Sumerski, oper. T. Altman, reż. J. Kawalerowicz oraz kier. produkcji T. Karwański.

Przystępując do realizacji filmu, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności za jego oddziaływanie ideologiczne. I może dlatego — będąc reżyserami, którzy po raz pierwszy samodzielnie realizują film — skompletowaliśmy sztab realizatorski z młodych kolegów, w przekonaniu, że nasz młody entuzjazm, z jakim przystępujemy do realizacji filmu o tematyce dzisiejszej, o tematyce żywej, wpłynie dodatnio na poziom filmu. Operator obrazu, operator dźwięku, dekorator, kierownik produkcji — to wszystko ludzie, którzy po raz pierwszy samodzielnie pracują na tych trudnych i odpowiedzialnych stanowiskach.

Pragnąc, by film był jak najbliższy prawdzie, zdecydowaliśmy się przy zestawianiu obsady aktorskiej powierzyć część pierwszoplanowych ról aktorom niezawodowym, uzdolnionym chłopom i robotnikom. Aktorzy zawodowi, z których większość również debiutuje przed obiektywem — z zapałem podjęli pracę w naszym zespole.

Tak więc film **Gromada** stał się jednym wielkim debiutem młodych kadr.

Jeśli wspólnym, kolektywnym wysiłkiem udało się nam stworzyć film, w którym jedna z końcowych wypowiedzi bohatera („w naszej wsi powstał komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej") stanie się prostym, jedynie słusznym i logicznym wnioskiem z tego wszystkiego, co widz ujrzy na ekranie — będzie to naszą największą radością i naszym wkładem w pokojową pracę nad budową nowej, socjalistycznej Polski.

JERZY KAWALEROWICZ
KAZIMIERZ SUMERSKI

MERKURIEW • BORYSOW • CZERKASOW

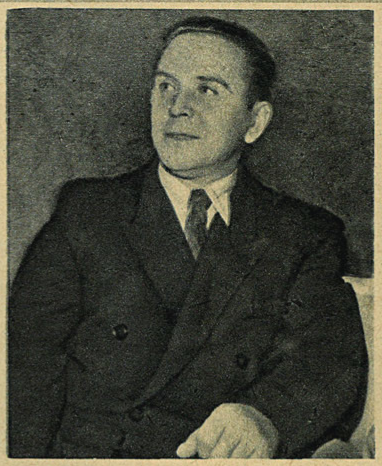

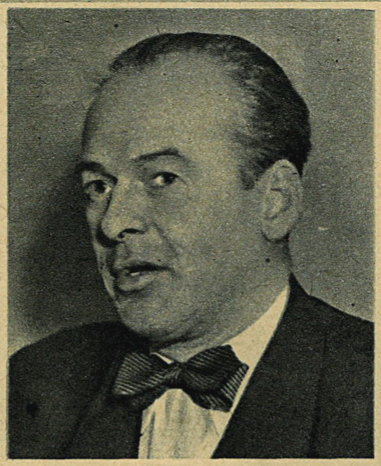

rozmawiają z „FILMEM"

Zespół Leningradzkiego Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. S. Puszkina, odznaczonego Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy — liczy 180 osób. Znakomity ten teatr w czasie swego pobytu w Polsce dał szereg przedstawień w Warszawie, Wrocławiu i Katowicach, zapoznając naszych widzów z najlepszymi pozycjami swego bogatego repertuaru. Zobaczyliśmy doskonałe sztuki radzieckie „Niezapomniany rok 1919" Wiszniewskiego i „Głos Ameryki" Ławreniewa, a także dzieła klasycznej dramaturgii rosyjskiej „Gorące serce" A. Ostrowskiego i „Żywy trup" L. Tołstoja.

Prócz tego teatr leningradzki pokazał fragmenty z kilku innych sztuk ze swego repertuaru.

W zespole teatru pracują stale Mikołaj Czerkasow, Aleksander Borysow i Wasyli Merkuriew.

Współpracownik naszego pisma przeprowadził ze świetnymi artystami krótkie rozmowy, które niżej zamieszczamy.

Czytelnikom „Filmu" i wszystkim entuzjastom sztuki filmowej nie trzeba przedstawiać ani charakteryzować Mikołaja Czerkasowa, odtwórcę wielu znakomitych, tkwiących nam dobrze w pamięci ról.

Miłą niespodzianką jest fakt, że znakomity artysta zna dobrze nasz tygodnik, który często przegląda w swym rodzinnym mieście Leningradzie. Przekonał się również, jaką sympatią cieszą się w Polsce radzieccy aktorzy. Mikołaj Czerkasow chętnie więc informuje czytelników „Filmu" o swych planach na najbliższą przyszłość.

— Wkrótce, jeszcze zapewne w tym roku — mówi — rozstrzygnie się pytanie, czy zagram rolę tytułową w filmie biograficznym o znakomitym rosyjskim kompozytorze Rimskim-Korsakowie, według scenariusza opracowanego przez reżysera G. Roszala i A. Abramową, czy też odtworzę postać Feliksa Dzierżyńskiego w filmie, który o tym bohaterze naszych narodów, polskiego i radzieckiego, przygotowuje wytwórnia „Lenfilm". W tym drugim wypadku, zagrałbym w filmie o Rimskim - Korsakowie rolę Stasowa. Jest to bardzo miła i bliska mi postać, gdyż — jak zapewne czytelnicy „Filmu" pamiętają — grałem już Stasowa w *Musorgskim*. W dalszej perspektywie czeka mnie praca nad realizacją drugiej serii *Iwana Groźnego*, prawdopodobnie z reż. W. Pietrowem, lecz nie jest to jeszcze zupełnie pewne. Uważam jednak, że wielkie dzieło zmarłego Sergiusza Eisensteina powinno być dokończone! Do planów przyszłorocznych zaliczyć chciałbym również film o Maksymie Gorkim, do którego już się pilnie przygotowuję. Zgłosiłem również do Ministerstwa Kinematografii ZSRR projekt filmu o naszym wielkim poecie - rewolucjoniście, Włodzimierzu Majakowskim. Odtworzenie jego postaci na ekranie jest moim najgorętszym pragnieniem.

W oparciu o szkic scenariusza przygotowałem już wraz z reżyserem osiem opowiadań scenicznych o Majakowskim, które opracowuję. Czynię to w tym celu, aby przyswoić sobie sposób, w jaki sam poeta odczytywał swoje wiersze. Chodzi mi o osiągnięcie pełnej prawdy wyrazu. Gdy z ekranu usłyszycie deklamującego Majakowskiego musi to być naprawdę Majakowski, a nie Czerkasow recytujący wiersze Majakowskiego.

Czerkasow mówi o swych dalszych zamierzeniach:

— Powinienem w 1953 r. wystąpić w filmie o współczesnej tematyce, którego scenariusz opracowuje znany pisarz Konstanty Simonow. Będzie to film o pokoju i przyjaźni. Mam w nim grać rolę człowieka walczącego o te idee. Film ten będzie realizował reż. Leonid Łukow, twórca *Donieckich górników*.

Kończąc rozmowę, Czerkasow korzysta z okazji, by wyrazić swoje szczere uznanie dla pracowników polskiej kinematografii. Jeszcze w Cannes widział *Miasto nieujarzmione*. Zna także *Ostatni etap* i *Ulicę Graniczną*. O tym ostatnim filmie mówi, że przejęła go zachwytem praca reż. Aleksandra Forda z aktorami i doskonała kompozycja całości. Uważa, że „polska sztuka filmowa kroczy właściwą drogą".

Na pożegnanie wielki artysta prosi o przekazanie wszystkim czytelnikom „Filmu" i widzom filmowym następujących słów:

— Współcześni aktorzy są szczęśliwi, że żyją w czasach wielkich przemian, w czasach, gdy sztuka filmowa dociera do milionów, pomagając im w walce o lepszy świat. Wzrusza nas myśl, że z naszej pracy korzystają nie tylko ludzie radzieccy, lecz również nasi przyjaciele poza granicami naszej ojczyzny. Teraz, gdy zbliżymy się i poznamy lepiej z narodem polskim, tym bardziej będzie nas w naszej pracy przejmowała myśl, że oglądają nas nasi polscy przyjaciele, że razem z postępowymi pracownikami polskiej sztuki pełnimy służbę dla dobra mas pracujących w duchu miłości i przyjaźni między narodami, w duchu walki o pokój na całym świecie.

Jeszcze nie tak dawno oglądaliśmy Aleksandra Borysowa w roli wielkiego rosyjskiego kompozytora — Modesta Musorgskiego. W życiu prywatnym znakomitego aktora cechuje niezwykła skromność i ujmujący sposób bycia.

— Właśnie przed samym wyjazdem do Polski — mówi Borysow — zakończyłem pracę w filmie o naszym wielkim myślicielu Bielińskim. Film ten realizuje w wytwórni „Lenfilm" reż. G. Kozincew. Gram w nim rolę pisarza - rewolucjonisty Hercena. Jest to niewielki epizod — spotkanie Hercena z Bielińskim.

Po powrocie do kraju czeka mnie praca w filmie reżysera G. Roszala o Rimskim - Korsakowie. Mam grać rolę mecenasa sztuki, znanego w ub. wieku bogatego ale oświeconego kupca Mamontowa, który w Moskwie utrzymywał własną operę i m. in. odkrył wielki talent śpiewaczy Szalapina. Do roli tej jestem już przygotowany. Przestudiowałem obfity materiał historyczny i biograficzny dotyczący postaci Mamontowa i epoki, w której żył. O dalszych planach trudno mi mówić. Prawdopodobnie będę grał w filmie o tematyce współczesnej, którego scenariusz znajduje się w opracowaniu. W filmie tym będzie pokazana postać rosyjskiego pisarza, który zbłądził, odsunął się od głównego nurtu ideologicznego naszych czasów, lecz wkrótce zrozumiał swój błąd i wszedł z przekonaniem na drogę wiodącą do komunizmu. Myśl o tej roli bardzo mnie pasjonuje. Ale jeszcze bardziej porywa mnie myśl, że zagram prawdopodobnie wspaniałą postać wielkiego przyjaciela Lenina i Stalina, Michała Kalinina, w filmie, nad którego scenariuszem pracuje obecnie B. Czirskow. Oto moje projekty. Miejmy nadzieję, że zostaną wszystkie zrealizowane.

Artysta mówi jeszcze, jak wielkim powodzeniem cieszą się filmy polskie w ZSRR. Sam Borysow widział *Skarb* i uważa ten film za bardzo dobrą komedię. Również z pełnym uznaniem wyraża się o *Pierwszym starcie*. Prosi o przekazanie czytelnikom „Filmu" serdecznych pozdrowień i stwierdza, że radzieccy artyści ze zdumieniem oglądają odbudowującą się Warszawę, której odbudowa jest najlepszym dowodem wielkich osiągnięć ludu polskiego na drodze socjalistycznego budownictwa.

Najnowszym filmem, w którym oglądaliśmy Wasylego Merkuriewa, byli *Donieccy górnicy*. Artysta odtworzył postać dyrektora kopalni i wychowawcy młodego pokolenia górników radzieckiego Donbasu — Gorowoja.

Rozmowę rozpoczynamy od wspomnień o tym filmie.

— Jako aktor długo jeszcze będę żył tą postacią — mówi W. Merkuriew. — Reżyser Lebiediew, który przystępuje do realizacji filmu z życia uczniów radzieckiej szkoły rzemieślniczej, powierzył mi rolę wychowawcy i kierownika szkoły. Rola ta będzie jak gdyby przedłużeniem życia i pracy Gorowoja, z którym się bardzo zżyłem.

Przed wyjazdem do Polski zakończyłem pracę w filmie *Niezapomniany rok 1919*, który według sztuki Wsiewołoda Wiszniewskiego realizuje M. Cziaureli. Na ecranie gram w tej sztuce marynarza Szybajewa, pogromcę kontrrewolucjonistów i szpiegów, w filmie natomiast — epizodyczną postać starego sapera z Krasnej Gorki.

Następnie miałem wyjechać na południe ZSRR na zdjęcia plenerowe do filmu reż. L. Łukowa *Pierwszy gwizdek* o pracownikach radzieckiego transportu. Wobec mego wyjazdu do Polski, zdjęcia plenerowe odłożono do wiosny roku przyszłego. Poznanie waszego kraju, pracy ludu polskiego, zetknięcie się z polskim światem artystycznym jest dla radzieckich artystów źródłem nowych, wzbogacających nas przeżyć i doświadczeń. Proszę przekazać czytelnikom „Filmu" braterskie życzenia dalszych sukcesów w pracy i walce o pokój i socjalizm.

Rozmowę przeprowadził
LUDOMIR RUBACH

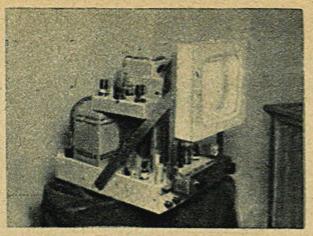

Tak wygląda odbiornik telewizyjny „od podszewki". Ilość lamp wynosi od 9 do 27 sztuk.

IDĄ W RUCH KAMERY TELEWIZYJNE...

Napisał Zbigniew K. Rogowski

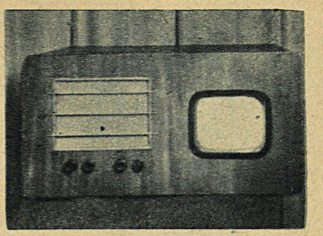

Jeden z pierwszych modeli doświadczalnych telewizora polskiej konstrukcji.

Pracownicy techniczni i mechanicy krzątają się koło skomplikowanej aparatury. Czynione są ostatnie przygotowania przed pokazem. Operatorzy ustawili się już przy kamerach. Rozbłyskują reflektory i fluoryzujące świetlówki.

Znajdujemy się w nowoczesnym warszawskim studio telewizyjnym, które mieści się w gmachu Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego (PIT) na Pradze. Za chwilę pracownicy PIT-u zademonstrują nam doświadczalny program telewizyjny.

Zapala się czerwona lampka. „Zachować ciszę, rozpoczynamy program" — głosi megafon. Idą w ruch kamery telewizyjne...

*

W przyległym do studia pomieszczeniu, z ekranu odbiornika polskiej konstrukcji uśmiecha się do nas znajoma twarz. — To Danuta Szaflarska. Jest ona pierwszą aktorką, która produkuje się w polskim programie telewizyjnym. Szaflarska recytuje krótki wiersz. Obraz jest bardzo wyrazisty. Synchronizacja dźwięku — doskonała.

Z kolei słuchamy wykładu inżyniera o zastosowaniu telewizji w przemyśle, uzupełnionego rysunkami wykładowcy na tablicy. Obraz jest tak wyraźny, że dostrzegamy na ekranie odbiornika telewizyjnego najdrobniejsze szczegóły rysunku.

Na zakończenie programu oglądamy reportaż z ulicy. Widzimy na ekranie jadące samochody, tramwaje. Dochodzi nas hałas uliczny. Słyszymy bardzo wyraźnie rozmowy przechodniów. Dzięki słonecznej pogodzie obrazy są niezwykle wyraziste.

Sprawozdawcę otoczyła grupa dzieci szkolnych. Na ich twarzach maluje się nieufność. Powoduje to zapewne widok tajemniczych przyrządów: kamery i mikrofonów. Lecz oto nieufność ustępuje miejsca rosnącemu zaciekawieniu. Padają liczne pytania. Po chwili toczy się już ożywiona rozmowa. Dzieci nawet nie przeczuwają, że scena, w której są przypadkowymi aktorami, jest oglądana na ekranie odbiornika telewizyjnego.

A NA CODZIEŃ?

Dzisiaj wprawdzie uczestniczymy tylko w zaimprowizowanym programie doświadczalnym, lecz w niedalekiej już przyszłości oglądać będziemy we własnym mieszkaniu oraz w kinach telewizyjnych na odbiorniku polskiej produkcji — regularnie nadawane programy. Przedstawienia teatralne, operowe i cyrkowe, reportaże z masowych imprez kulturalnych i laboratoriów naukowych, zawody sportowe, pokazy mód, filmy fabularne i aktualności — wszystko to będziemy mogli oglądać na ekranie odbiornika telewizyjnego.

Dzięki osiągnięciom naszych techników w dziedzinie telewizji eksperymentalnej zagadnienie eksploatacji telewizji dla użytku publicznego dojrzało do realizacji w ramach Planu 6-letniego. W związku z tym przewiduje się, że w końcowych latach Planu zostaną uruchomione w Warszawie i prawdopodobnie w Katowicach nowoczesne stacje telewizyjne z zespołem studiów. Stacje będą eksploatowane przez Polskie Radio w podobny sposób, jak eksploatowana jest radiofonia. Ale już w przyszłym roku zostanie wybudowana w Warszawie stacja doświadczalna. Będzie ona czynna do czasu uruchomienia stacji stałej.

Jednocześnie planuje się opracowanie prototypu polskiego odbiornika telewizyjnego, który w przyszłości będzie wyrabiany seryjnie w kraju. Przy masowej produkcji koszt odbiornika winien wynosić od dwu do trzykrotnej ceny odbiornika radiofonicznego równorzędnej klasy. Dopóki jednak telewizja w naszym kraju nie zostanie umasowiona, problem stosunkowo wysokiego kosztu odbiornika rozwiążą specjalne kina telewizyjne.

Zdjęcie D. Szaflarskiej z ekranu telewizora, przystosowanego do odbioru obrazu 625-liniowego. Zdjęcie wykonano w plenerze.

Nasi czołowi fachowcy telewizyjni inż. inż. L. Kędzierski i T. Bzowski przeglądają z zainteresowaniem tygodnik „Film". Pierwszy z lewej autor artykułu. Zdjęcie z ekranu telewizora

CO TO JEST TELEWIZJA?

Oto najbardziej ogólna definicja: telewizja jest przenoszeniem ruchomych obrazów na odległość. Polega to na transformacji zjawiska optycznego na elektryczne i z powrotem — zjawiska elektrycznego na optyczne. Obraz zdejmowany przez kamerę telewizyjną ulega rozkładowi na szereg linii złożonych z wielkiej liczby punktów świetlnych, te zaś z kolei zamienione na prąd — wędrują w pewnym określonym porządku do stacji, która odpowiednik elektryczny treści obrazu wysyła do odbiornika telewizyjnego w formie fal elektromagnetycznych, rozchodzących się z szybkością 300 tys. km/sek. Odbiornik „składa" linie w tym samym porządku — ponownie w obraz. Poszczególne obrazy następują szybko po sobie (25 obrazów na sek.), zlewając się w naszym oku w scenę o płynnym ruchu. Rejestrowany przy pomocy mikrofonu dźwięk występuje łącznie z obrazem.

O jakości telewizji stanowi odpowiednia ilość linii w jednym obrazie, czyli t. zw. standart. Im większa ilość tych linii, tym większe bogactwo szczegółów i tym ostrzejszy obraz. Opracowany ostatnio przez naszych fachowców telewizyjnych wysokiej jakości standart: 625 linii (stosowany również w ZSRR) jest poważnym osiągnięciem polskiej techniki. Standart ten, wychodząc z założenia najbardziej słusznych przesłanek ekonomicznych, jest standartem najwyższej jakości. Poprzedni standart stosowany w naszej telewizji eksperymentalnej był o wiele niższy i wynosił 441 linii.

Oczywiście nie od razu wynaleziono telewizję w dzisiejszym pojęciu. Złożyło się na to kilkadziesiąt lat badań i doświadczeń wielu uczonych na całym świecie. Za pioniera telewizji uchodzi Paweł Nipkow, Polak z pochodzenia (rodem z Wejherowa), który będąc jeszcze studentem Uniwersytetu Berlińskiego w roku 1887, opatentował urządzenie nadawczo-odbiorcze obrazów o charakterze mechanicznym t. zw. „elektryczny teleskop". Urządzenie to o 50 lat z górą teoretycznie wyprzedziło dzisiejsze aparaty telewizyjne. Warto nadmienić, że w roku 1897 również niejaki Jan Szczepanik z Krakowa opatentował urządzenie nadawczo-odbiorcze obrazów, w których układ dwóch wahających się luster zastępował wirujące tarcze Nipkowa.

(Dalszy ciąg na str. 8 — 9)

IDĄ W RUCH KAM

(Dalszy ciąg ze str. 7)

FILM I TELEWIZJA

Myliłby się ten, kto by sądził, że telewizja służy jedynie celom rozrywkowym. Bynajmniej. Znajduje ona szerokie zastosowanie m. in. w nauce, technice i przemyśle.

Mimo pozornej sprzeczności interesów duże zainteresowanie telewizją wykazuje przemysł filmowy. Jest rzeczą charakterystyczną, że w wielu krajach właśnie film finansuje kosztowne badania nad telewizją. Początkowe obawy, że telewizja może stanowić konkurencję dla filmu, upadły wobec ogromnych możliwości zastosowania telewizji w przemyśle filmowym.

Zastosowanie telewizji w filmie przyczyni się do podniesienia sztuki filmowej na jeszcze wyższy poziom, rozszerzy środki ekspresji, którymi film dzisiaj dysponuje, przyniesie przemysłowi szereg ułatwień produkcyjnych. Stosując telewizję przy nakręcaniu filmu, w dużym stopniu obniża się koszty produkcyjne i ułatwia reżyserię. Mianowicie, dzięki wmontowaniu w aparat filmowy kamery telewizyjnej, reżyser może natychmiast ocenić jakość ujęć filmowych.

Równocześnie bowiem z kamerą filmową pracuje kamera telewizyjna, a reżyser „na gorąco" kontroluje na ekranie odbiornika telewizyjnego nakręcane sceny, widząc praktycznie obraz tak, jak zobaczy go widz. W ten sposób reżyser może korygować wszelkie niedociągnięcia, które normalnie stwierdza dopiero po wywołaniu danego odcinka filmu.

Telewizja znacznie uprości i podniesie technikę zdjęć filmowych, gdyż nowoczesne kamery telewizyjne są znacznie czulsze niż najczulsze błony filmowe, co pozwala na wykonywanie zdjęć przy oświetleniach nie wystarczających dla rejestracji filmowej, np. w zaciemnionym plenerze.

Przemysł filmowy spodziewa się wielu dalszych korzyści po telewizji, przede wszystkim przy eksploatacji filmów. Telewizja wykorzystuje bowiem w celach rozrywkowych filmy dla swoich abonentów. Przemysł filmowy przewiduje obok normalnych projektorów filmowych również wyposażenie kin w projektory telewizyjne dla wyświetlania aktualności bezpośrednio z miejsca zdarzeń.

Telewizja jest jedną z najznakomitszych zdobyczy techniki XX wieku. Doceniając ogromne znaczenie telewizji, państwo zapewni jej dalszy rozwój w naszym kraju. Racjonalna eksploatacja tego wynalazku przyniesie nam wiele korzyści.

Zbigniew K. Rogowski

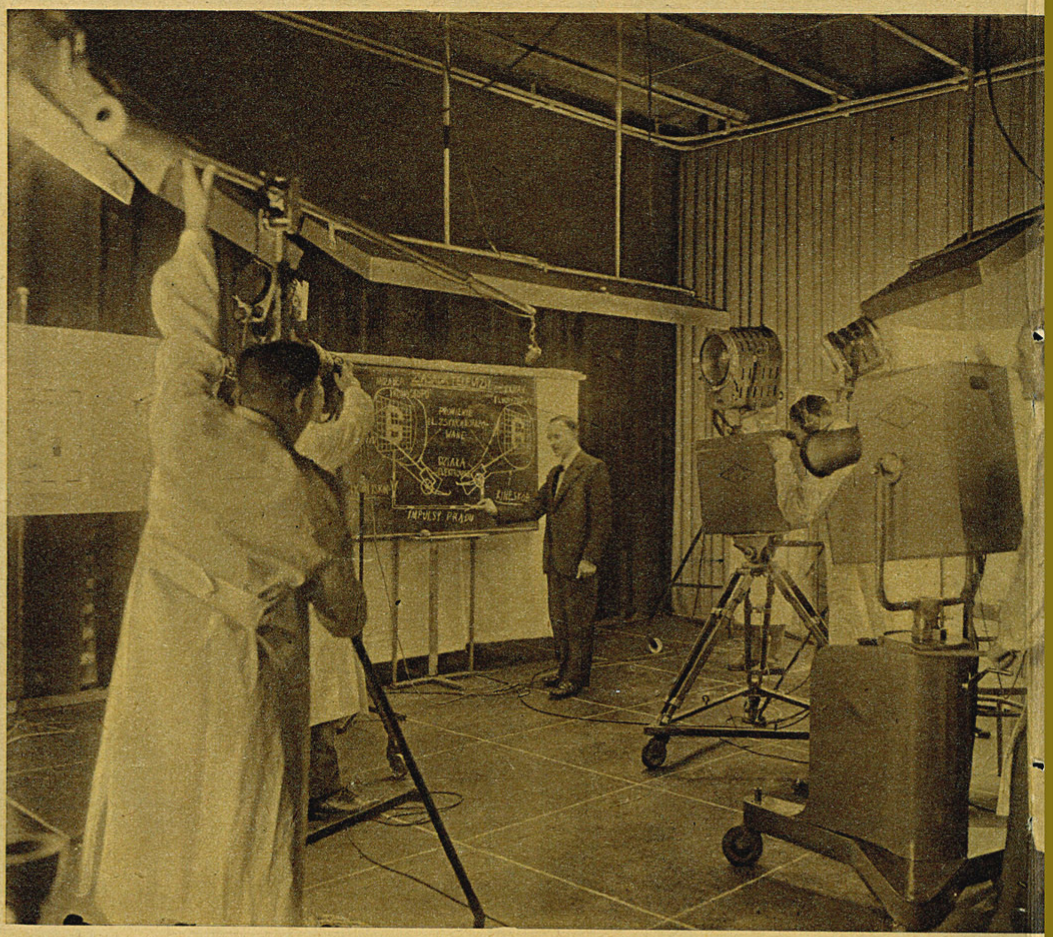

Widok studia telewizyjnego. Fragment transmisji wykładu inż. Jabłczyńskiego o telewizji.

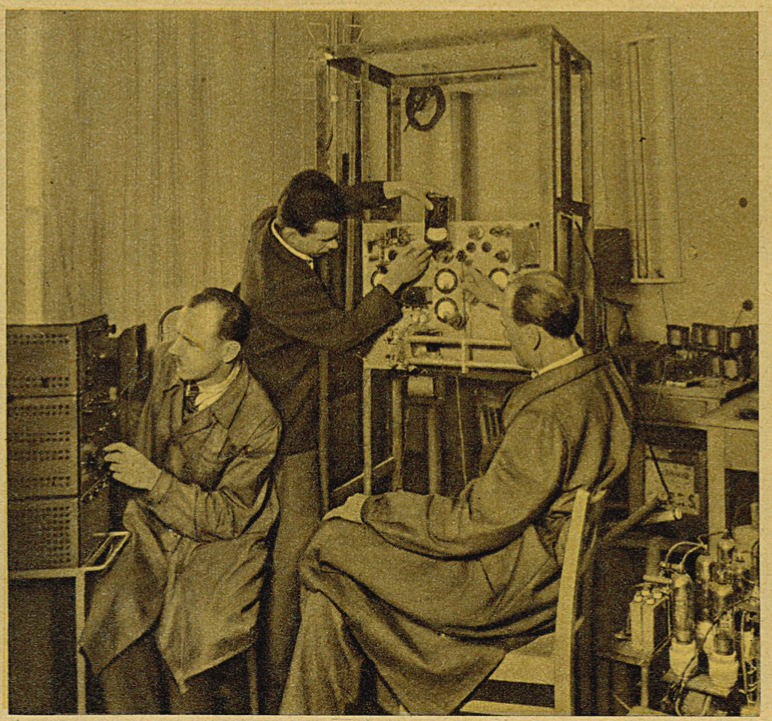

Widok laboratorium, w którym opracowuje się aparaturę nadawczą.

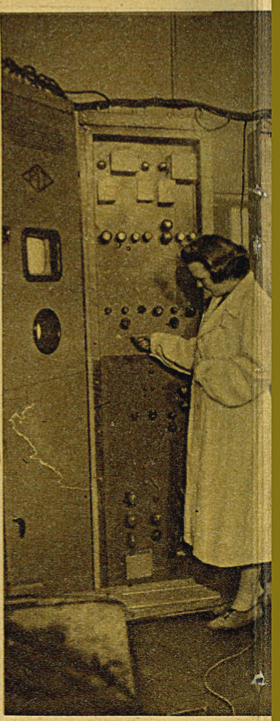

Widok stojaka ko

ERY TELEWIZYJNE...

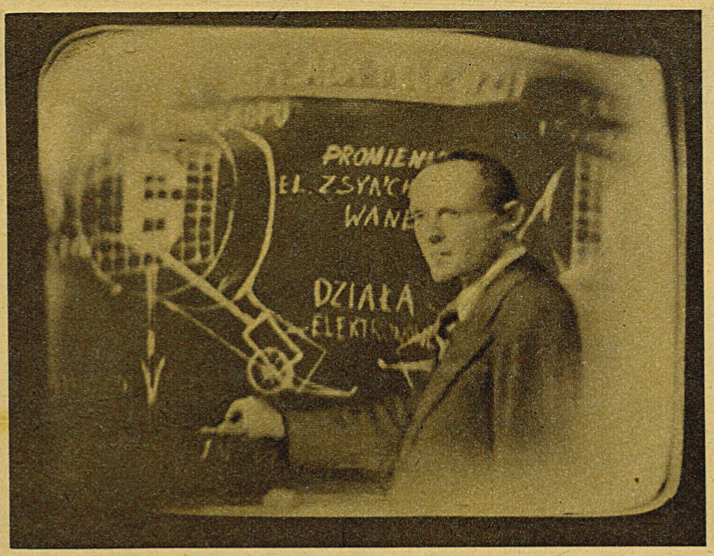

A oto obraz w telewizorze 441 - liniowym.

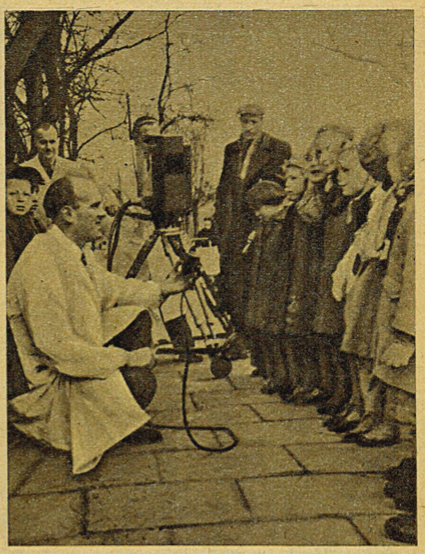

Fragment z reportażu ulicznego.

W przyległym do studia telewizyjnego pomieszczeniu pracują aparaty kontrolne.

Reportażowi ulicznemu przyglądają się z zainteresowaniem pracownicy studia PIT-u.

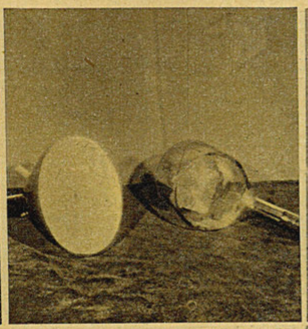

Z lewej — lampa odbiorcza, z prawej — lampa nadawcza, dusza kamery telewizyjnej.

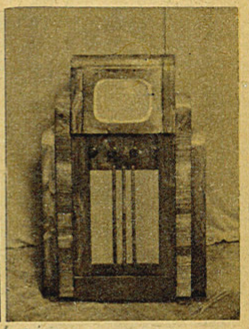

Szafkowy model telewizora doświadczalnego polskiej konstrukcji.

ontrolnego.

Kolektyw samodzielnego Działu Telewizji przy Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym w Warszawie.

nasze RECENZJE

Burmistrz Anna

FILM O NOWEJ KOBIECIE NOWEJ WSI

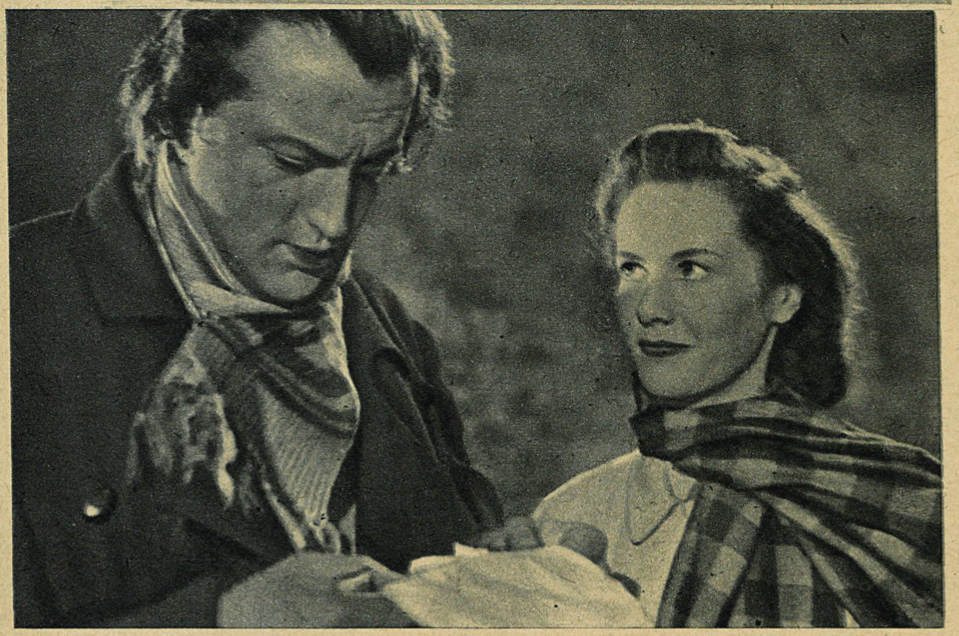

Ewa Rimska odtwarza postać Anny, którą widzimy wraz z jej narzeczonym w jednej ze scen filmu

Filmy krajów demokracji ludowej coraz częściej poruszają tematykę związaną z problemami współczesnej kobiety, jej awansu społecznego, jej pracy i walki. Burmistrz Anna to jedna z tych bohaterek filmowych, które nazwać możemy kobietą - człowiekiem; bohaterek rzadko spotykanych w filmach krajów kapitalistycznych, które ukazują kobiety uzależnione materialnie i moralnie od mężczyzn, jako „słabe, wątłe istoty", przeżywające najczęściej tylko dramaty natury miłosnej.

Nowy ustrój i w tej dziedzinie wysuwa nowe zagadnienia. Kobieta wyzwala się i awansuje. Nową kobietę ukazały nam filmy radzieckie, ukazują kraje demokracji, biorąc jako temat jej pracę i walkę zarówno na odcinku spraw społecznych jak i osobistych.

Bohaterką tego filmu jest młoda niemiecka działaczka Anna Drews, która zostaje wybrana burmistrzem (a raczej wójtem) i na tym stanowisku walczy o dobro mieszkańców swej wsi. Walka Anny toczy się dwoma torami: z jednej strony przedrzeć się musi przez gąszcz uprzedzeń, przesądów i niechęci zacofanych mieszkańców wioski z byłym wójtem na czele, z drugiej — napotyka na opór narzeczonego, którego zadrażniona ambicja i konserwatywny sposób myślenia sprawiają, że działa on często na jej szkodę, chce, by złożyła swój urząd, zrezygnowała z pracy społecznej i była, jak jej prababki, jedynie żoną i gospodynią. Wątek osobisty styka się tu z problemem społeczno - obyczajowym: władczo-konserwatywny stosunek narzeczonego do narzeczonej i zawiść, często podświadoma, mężczyzny wobec awansu kobiety.

Motyw ten powraca w wielu filmach, jakie ostatnio mieliśmy możność oglądać na naszych ekranach. W filmie radzieckim *Ziemia woła* kobieta wiejska, świadoma swych celów działaczka, musi stoczyć ciężką walkę z zacofanym mężem. W filmie węgierskim *Honor i sława* urażony w swej ambicji mąż ustosunkowuje się niechętnie do postępowego stanowiska żony.

W większości filmów, przedstawiających działalność społeczną kobiety i związane z tym konflikty — ukazana jest droga przebrażenia kobiety. W filmie *Ziemia woła* widz bierze udział w procesie przemiany prostej kobiety wiejskiej w uświadomioną działaczkę. Przemiana ta odbywa się niejako przed oczyma widza, który ma możność przekonać się, jaka droga prowadzi bohaterkę filmu ku jej działalności społecznej, co wpływa na to, że przestaje być jedynie żoną, matką i gospodynią. W filmie *Cztery pokolenia* bohaterkę przeobrażają lata wojny, trudne lata, które zaważyły na jej psychice i ukazały nowe perspektywy życia i jego nowe problemy.

Annę Drews poznajemy od razu jako pozytywny typ uspołecznionej młodej kobiety, dbającej o dobro całej wsi. To, że na ekranie jej charakter jest już ukształtowany, że nie widzimy dojrzewania jej świadomości — zubaża trochę sylwetkę bohaterki. Anna jest dzielna, energiczna, szlachetna, co potwierdzają jej wszystkie posunięcia, wyrosła ponad swoje środowisko domowe, ponad człowieka, którego kocha. Nie chce wyrzec się swego stanowiska, pragnie pracować dla dobra wsi, przejęta myślą o zbudowaniu nowej szkoły i naprawieniu szosy walczy z cspałością, biurokracją, wstecznictwem małego wiejskiego społeczeństwa, usposobionego niechętnie i nieufnie do pełnej zapału dziewczyny.

Wśród galerii typów, jakie przesuwają się na ekranie w ciągu akcji, najczarniejszą plamą jest były wójt — pijak, szabrownik, spekulant, złoczyńca. Postać ta potraktowana została przez autorów zbyt marionetkowo i groteskowo. Prócz tego człowieka o zdecydowanie czarnym charakterze poznajemy i inne typy: powiatowego starostę, który podchodzi do sprawy budowy szkoły biurokratycznie, miejscowych plotkarzy, wiejskie kumoszki, wreszcie narzeczonego, w którym pod wpływem zbrodniczego czynu byłego wójta i pięknej postawy Anny dokonuje się zasadnicza przemiana: otwierają mu się oczy na dotychczasowe błędy, umie przezwyciężyć uprzedzenia.

Richard Nicolas oparł scenariusz na sztuce Fryderyka Wolfa, zachowując napięcie dramatyczne utworu, którego kulminacyjny punkt stanowi scena podpalenia niemal już wykończonego budynku szkolnego.

Obraz niemieckiej wsi i jej mieszkańców, ukazany nam na ekranie, nie jest pełny. Przekrój życia jednego domu nie otwiera perspektyw szerszego obrazu życia nowej wsi w NRD. Strona obyczajowa potraktowana została dość powierzchownie, zbyt mało związana jest z codziennym życiem działających postaci. Widz oglądający ten film chciałby wiedzieć więcej, chciałby na podstawie czasem pozornie nieważnych, szczegółów uzyskać pełny obraz życia powszedniego dnia bohaterów, wypełnionego twórczą pracą. Bohaterowie filmu nie zawsze robią wrażenie ludzi z krwi i kości, są zbyt deklaratywni. Zarówno sceny zbiorowe z dziećmi szkolnymi jak i epizody z dwiema zakochanymi parami są skonstruowane sztucznie i aktorsko zbyt upozowane. Nie przydaje też filmowi realizmu konwencjonalny dialog.

Dobrze ujęte epizody humorystyczne ożywiają akcję, np. sceny z leniwą siostrzyczką, pijane kury czy pogladowa lekcja, jakiej Anna udziela staroście na błotnistej szosie.

Wykonawczyni roli głównej, Ewa Rimska, łączy wdzięk kobiecy z naturalnością i prostotą gry i zdecydowanie góruje nad całym zespołem aktorskim.

Film *Burmistrz Anna*, mimo pewnych niedociągnięć i zbyt bladymi barwami podmalowanego tła, jest jednak pozytywnym osiągnięciem kinematografii NRD, zapowiedzią filmów związanych z problemami nowej niemieckiej wsi, nowego człowieka. Burmistrz Anna powiększa galerię pozytywnych bohaterek filmowych, walczących o socjalistyczną przyszłość swego kraju.

STEFANIA BEYLIN

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

PODDANY

(Der Untertan)

Scenariusz: **W. Staudte** i **F. Staudte** wg powieści **Henryka Manna**

Reżyseria: **Wolfgang Staudte**

Zdjęcia: **Robert Baberske**

Muzyka: **Horst-Hanns Sieber**

Satyra na wilhelmowskie Niemcy.

Wykonawcy: **W. Peters** (dr Hessling), **E. Nadler** (jego ojciec), **G. Bergmann** (jego matka), **C. Braunbock** (Emma), **E. Burg** (Magda), **P. Esser** (von Wulkow), **E. von Winterstein** (Buck), **R. Fischer** (Gusti), **F. Gnass** (Napoleon Fischer), **H. G. Laubenthal** (Mahlmann, student), **F. Maurer** (fabrykant Göpel), **S. Talbach** (jego córka Agnes), **Ernst Legal** (pastor) i inni.

Produkcja: **„DEFA"** — 1951.

RADOSNE SPOTKANIE

(Szczastliwaja wstriecza)

Scenariusz: **W. Narsanidze**

Reżyseria: **N. Saniszwili**

Zdjęcia: **D. Kandelaki**

Muzyka: **A. Kereselidze**

Komedia rozgrywająca się w środowisku pracowników plantacji herbaty w Gruzji.

Wykonawcy: **A. Andżaparidze** (Nino), **T. Czezniadze** (jej córka Eteri), **Sz. Gambaszidze** (Zurab), **T. Chelaszwili** (jego syn Bidzyna), **A. Zoroliani** (Serapion), **C. Cucunawa** (Wasasi), **G. Szawgulidze** (Eremo), **A. Kwantaliani** (Aprasion), **W. Ninua** (Chapiczija), **A. Zieriewa** (Królowa), **I. Gwinczidze** (Sewerian) i **M. Czachowa** (Zuzuna).

Produkcja: **Wytwórnia Filmów Fabularnych w Tbilisi** — 1949.

1 MAJA 1951 W MOSKWIE

Film barwny *Święto pracy i pokoju* — to zanotowany na taśmie przebieg 1-Majowego święta 1951 r. w Moskwie. Dzięki filmowi możemy niejako brać udział w tej wspaniałej uroczystości, wszechstronnie obserwować jej przebieg. Każdy uczestnik defilady i manifestacji na Placu Czerwonym w Moskwie był wprawdzie bezpośrednim, naocznym świadkiem wielkiego święta, ale obserwował tylko z jednego miejsca, jego pole widzenia było zawsze ograniczone. Widz filmowy ma do dyspozycji 47 par oczu, bowiem 47-miu operatorów filmowych umożliwia mu doskonałe obejrzenie wielkiej manifestacji radzieckich ludzi pracy.

Święto pracy i pokoju jest w stolicy zwycięskiego socjalizmu dniem szczególnie radosnym i uroczystym. Mieszkańcy Moskwy oczekują go z niecierpliwością, podejmując dla uczczenia 1 Maja zobowiązania przedterminowego, ponadplanowego wykonania prac. Widzimy więc wytężoną, przedświąteczną pracę w moskiewskich fabrykach.

Na uroczystości 1-Majowe przyjeżdżają delegacje mas pracujących całego świata. Są przedstawiciele krajów demokracji ludowej, NRD, Chin, Korei i krajów zachodnich, widzimy wśród nich wybitnych bojowników o pokój, a wśród delegacji francuskiej miga dobrze każdemu znana twarz bohaterskiej Raymonde Dien.

Nadchodzi wielki dzień. Na udekorowanych ulicach miasta zbierają się od wczesnego rana tłumy mieszkańców. Wielki zegar Kremla wybija godzinę dziesiątą. Na marmurowej trybunie mauzoleum Lenina zajmują miejsca członkowie KC WKP(b) i rządu radzieckiego, nadchodzi, witany nie milknącymi okrzykami dziesiątków tysięcy ludzi — Stalin. Marszałek Wasilewski odbiera defiladę wojskową. W zwartych kolumnach idą żołnierze i oficerowie bohaterskiej Armii Radzieckiej — są tu reprezentowane wszystkie rodzaje broni. Nie brak i absolwentów moskiewskich Akademii Wojskowych. Kamera operatora wędruje w górę i w dół, pokazując nam w różnych ujęciach długie szeregi, maszerujące w niewzruszonym porządku. Marynarze widziani z góry tworzą powoli sunący czworobok, na którego tle migają miarowo białe punkty rękawiczek... Słychać szum motorów, oczy widzów podnoszą się w górę, na niebie płyną eskadry samolotów — bombowców, myśliwców o napędzie odrzutowym. W dole defilują maszyny — potężne czołgi, samochody pancerne, słynne katiusze, działa różnych kalibrów.

Po defiladzie wojskowej następuje manifestacja ludności Moskwy. W barwnym pochodzie kroczą dzieci w pionierskich mundurkach, z kwiatami w rękach, niezliczone rzesze sportowców, a wreszcie na Plac Czerwony wchodzą jednocześnie delegacje mieszkańców 12 dzielnic Moskwy. Na ekranie — uśmiechnięte, radosne twarze, suną nie kończące się szeregi przed mauzoleum Lenina.

Skrót filmowy, w jakim oglądamy uroczystości moskiewskie, dzięki sprawnemu montażowi jest pełen swoistego rytmu i dynamiki, przykuwa uwagę widza, przemawia doń uczuciowo. Z bogatego materiału autorzy wybrali to, co najistotniejsze, najważniejsze, co daje najpełniejsze wyobrażenie o całości. Nie zapomniano o momentach najbardziej efektownych pod względem plastycznym: widzimy Moskwę w nocy — wspaniale oświetlone mury Kremla, jarzące się neonami efektowne dekoracje budynków, tysiące kolorowych rakiet wybuchających na ciemnym niebie.

Film *Święto pracy i pokoju* — to sugestywny dokument potęgi narodu radzieckiego budującego komunizm i jego niezwyciężonej Armii, stojącej na straży światowego pokoju.

L. SZYSZŁŁO

HONOR i SŁAWA

Kilka nowych filmów węgierskich, które widzieliśmy na naszych ekranach, mówi już wyraźnie o kierunku rozwojowym kinematografii kraju, tak bliskiego nam zarówno dzięki podobieństwu ustrojów, wspólnym celom, jak i żywej, szczerej przyjaźni, łączącej oba nasze narody.

Węgierska kinematografia rozwija się szybko jako sztuka pragnąca służyć masom ludowym i dawać rzetelne odbicie życia w całym bogactwie wypełniającej je walki o nowego człowieka, o jego szczęśliwą przyszłość.

Rozwój ten nie jest łatwy i przebiega wśród pokonywania trudności twórczego warsztatu, obciążeń przeszłości, niepowodzeń, błędów i osiągnięć na drodze poszukiwania takich form artystycznych, które by odpowiadały bogactwu treści i wielkości założeń ideologicznych.

Akcja filmu rozgrywa się w środowisku robotników wielkiej fabryki parowozów na Węgrzech.

Honor i sława to jeden z filmów sięgających po nową tematykę i ukazujących ludzi, którzy przewodzą w budowie nowego życia — węgierskich robotników. Scenarzysta Istvan Orkeny zgromadził ciekawy materiał dramaturgiczny, zaczerpnięty z aktualnej rzeczywistości. Jako temat wybrał stosunki w wielkiej fabryce parowozów, gdzie jeszcze działają wrogowie ludu, opanowując kierownicze stanowiska i usiłując sabotować ofiarną pracę załogi.

Z ogólnego tła wyłania się kilka wątków. Jest wśród nich walka o socjalistyczny stosunek do pracy, zagadnienie racjonalizatorstwa, sprawa czujności i walki z wrogiem klasowym, upowszechnianie nowych metod pracy i doświadczeń robotników radzieckich, awans społeczny robotnika, biurokratyczne podejście niektórych fachowców do spraw produkcji, wreszcie — zagadnienie wpływu, jaki wywiera stosunek do pracy na przebieg indywidualnych konfliktów.

Już samo wyliczenie — zresztą niepełne — wątków tematycznych filmu pozwala twierdzić, że scenarzysta podjął pracę równie trudną jak ambitną. W dodatku główny trud przeżywania wszystkich owych konfliktów włożył na barki dwojga bohaterów — sympatycznego tokarza Sandora Lugosi i jego równie sympatycznej i jeszcze dzielniejszej żony, Estery.

Konflikty i zjawiska pokazane w tym filmie są niewątpliwie prawdziwe i typowe, a ludzie narysowani prawidłowo. Ale schematy konfliktów scenarzysta wypełnił deklaracjami, rysunek postaci ludzkich ograniczył do konturów, a reżyser filmu, V. Gertler, na tym poprzestał. W wyniku tej niepełnej pracy film robi wrażenie projektu epopei, który po rozwinięciu i pogłębieniu wypełniłby ramy kilku filmów.

Ciekawe sprawy, o których mówi film, pozostają niedopowiedziane — choćby sama przemiana wewnętrzna Sandora Lugosi, jego stosunek do żony, rozwiązanie osobistego konfliktu, droga awansu Estery, istota ulepszeń pracy na obrabiarce, rola aktywu partyjnego, kulisy „spisku bankrutów" inżyniera Hartlanera, przemiana Łukasza — syna Lugosi, znaczenie wyszkolenia fachowego robotników, mobilizująca wartość współzawodnictwa — znów samo wyliczenie tych spraw, które w filmie są zaznaczone, brzmi jak spis rozdziałów grubego tomu powieści.

Wydaje się, jakby zarówno scenarzysta jak i reżyser nieco obawiali się, iż gdy pogłębią obraz ludzi i spraw, nie starczy im w filmie miejsca na wszystko, o czym chcieliby powiedzieć.

Postawa reżysera odbiła się ujemnie zarówno na pracy montażysty jak i aktorów. Montaż jest pośpieszny, nie zawsze dba o logiczne powiązanie scen, co zwłaszcza w pierwszej części filmu psuje jasność obrazu. Aktorzy, z wyjątkiem może J. Görbe w roli Sandora Lugosi, nie robią wrażenia dostatecznie szczerego przejęcia się rolami; postaci, dość ubogie w scenariuszu, nie są wzbogacone pracą aktorów. Zdjęcia J. Eibena i J. Pasztora są natomiast poprawne, operatorzy nie wykazują wprawdzie większej pomysłowości, ale też na ogół unikają łatwizn.

Z tym wszystkim jednak, jakkolwiek *Honor i sława* jest filmem niewysokiej klasy, wskazuje on zarówno na bogactwo tematyki, konfliktów i postaci, zawarte w każdej dziedzinie walki o nową rzeczywistość, jak i na godną uznania wykazaną tu przez węgierskich twórców filmowych ambicję artystycznego obrazowania prawdy życia, walki i pracy własnego narodu.

STANISŁAW GRZELECKI

NASZ OBIEKTYW

Jeśli już chodzi o definicje...

Postępowy film włoski, jedna z najwybitniejszych pozycji w sztuce filmowej Zachodu, dzięki swej demaskatorskiej sile przyczynia wiele kłopotu europejskiej reakcji, która urządza nań nieprzyzwoite nagonki.

Wychodzące na pograniczu Szwajcarii i Niemiec, bazylejskie pismo „National - Zeitung" pozwoliło sobie w rozważaniach o „natrętnym realiźmie" znaleźć wspólny mianownik dla filmów takich, jak **Złodzieje rowerów, Ziemia drży, Rzym—miasto otwarte** i innych.

W każdym z tych filmów odnajdujemy wysoce nieartystyczne zamiłowanie do brudu (?), błota, nieprzewietrzanych pokoi, przepełnionych kubłów na śmiecie, do kobiet o zniszczonej cerze i mężczyzn, którym brzydko pachnie z ust. (Czyżby w Bazylei były już kina węchowe? — przyp. nasz).

Ci przetrząsający gnój reżyserowie występują do tego w glorii i przy dźwiękach trąb triumfalnych, usiłując przekonać awangardę właścicieli sal kinowych, że są na szczególnie zażyłej stopie z „prawdą". Wyrzucili z ateliers „zasłony dymne kłamstwa", a razem z nimi — charakteryzatorów, kostiumerów i fryzjerów.

Nieprzytomne te biadolenia nad losem „wyrzuconych fryzjerów" są aż nadto przejrzyste, gdy zestawić z tym wtręt o właścicielach sal kinowych. Chodzi o presję. Żeby nie kupowali filmów postępowych. Ale

Czy rybakowi z „Ziemia drży" brzydko pachnie z ust? Nie zauważyliśmy.

jeśli te filmy są aż tak złe w porównaniu z filmami, gdzie kobiety mają piękną cerę i wytwornie zakręcone loki, to czemu naiwni przedsiębiorcy kupują te filmy?

Bo filmy realistyczne bardziej ciągną współczesnego widza, niż lukrowane kłamstwa, proszę redaktorów z „National - Zeitung". (zg)

„THE TIMES" o radzieckim niedźwiadku

Pewien londyński właściciel kina wykombinował, że byłoby interesujące dodać do jakiegoś filmu dwa filmy rysunkowe o podobnym temacie: disneyowski i radziecki. Co z takiej konfrontacji wynikło? Niech nam na to odpowie recenzent najkonserwatywniejszej z gazet angielskich, „The Times" z dnia 9 października br.:

W tym samym programie znalazły się dwa filmy rysunkowe, rosyjski „Zarozumiały niedźwiedź" i amerykański „Niedźwiedzia hołota". Trzeba przyznać, że prostota filmu rosyjskiego była nieskończenie (infinitely) bardziej miła i zajmująca, niż wymuszony humor amerykański. (pł)

W sali projekcyjnej Ministerstwa Kinematografii

— Ten ekran posiada dziwaczne właściwości. Kiedy tylko dochodzi do wyświetlania komedii, od razu nic nie widać!

Rys. K. Jelisiejew („Krokodil")

„Józek" z filmu „Załoga" pisze sztuki teatralne

Czy notatka zawierająca w sobie dwie wiadomości, z których pierwsza odnosi się do przyszłości, a druga do przeszłości, jest w sumie aktualna, czy nie? Osądźmy:

Odtwórcą jednej z głównych ról w filmie morskim ZAŁOGA jest Tadeusz Łomnicki (gra postać Józka).

Łomnicki jest młodym aktorem teatralnym i filmowym (grał w filmach STALOWE SERCA i DWIE BRYGADY), a ponadto jest autorem — dwóch sztuk teatralnych. Niedawno napisaną sztukę „Kąkol i pszenica" wystawił teatr im. St. Żeromskiego w Kielcach i Radomiu.

Łomnicki jest zresztą nie tylko aktorem i autorem sztuk, jest także... studentem. Studentem wydz. reżyserskiego w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie.

Już Leonardo da Vinci twierdził, że wszechstronność wzbogaca twórcę. Przyszłość powinna to bardziej jeszcze udowodnić, niż przeszłość. (JK)

„ZWYCIĘSKIE SKRZYDŁA" — OKIEM PILOTA

Pilot szybowcowy, Tadeusz Rejniak, obszernie omawia na łamach „Skrzydlatej Polski" (nr 10) czechosłowacki film o tematyce szybowcowej, Zwycięskie skrzydła. Z tego fachowego punktu widzenia różni się on od Pierwszego startu.

„Pierwszy start" jest filmem problemowo-młodzieżowym, w którym tematyka lotnicza ma charakter tła, podczas gdy „Zwycięskie skrzydła" są od początku do końca filmem ściśle szybowcowym, o charakterze akcji prawie wyłącznie sportowym. I jako obraz samej dziedziny szybowcowego wyczynu sportowego, jego całego piękna, wszystkich emocji i przykładnej koleżeńskości lotniczej „Zwycięskie skrzydła" przewyższają nasz „Pierwszy start".

Autor dodaje jednak, że film, doskonale zrozumiały dla szybownika (reżyser filmu, Cenek Duba, jest sam szybownikiem) — nie pasjonuje widza-laika. Dlatego w filmie należało:

poczynić pewne ustępstwa i dać więcej emocji, zrozumiałej dla widza.

Wreszcie jeszcze jedno zastrzeżenie pod adresem scenariusza. Film kończy sekwencja międzynarodowych zawodów szybowcowych na Żarze. Zawody takie odbyły się na Żarze w 1949 r. i szybownicy polscy zajęli tam pierwsze, drugie i czwarte miejsce. Tymczasem czechosłowacki film pokazuje tylko jednego polskiego zawodnika, który w dodatku ulega wypadkowi.

Pokazywana kilkakrotnie tabela wyników informuje nas, że na pierwszych miejscach plasują się Szwedzi, Szwajcarzy, Czechosłowacy i inni, a zawodnicy polscy tkwią gdzieś daleko na końcu... Byłoby z korzyścią dla większej prawdziwości scenariusza, gdyby reprezentację polską na zawodach rozgrywanych w Polsce wyraźniej było widać.

Podobno jednak scenariusz filmu gotów był jeszcze przed zawodami na Żarze. (jp)

POLUJEMY NA BAŻANTY

Mamy dla Polskiej Kroniki Filmowej propozycję, która aż się prosi, aby ją urzeczywistnić. Proponujemy, aby PKF wysłał operatorów na polowanie na „bażantów" z kamerą filmową w ręku. Wszyscy posiadacze krawacików à la „bikini", właściciele krótkich i wąziutkich porteczek, „mandolin" na głowie, nakrytej płaskim sombrero — mają się za filmowych gwiazdorów i marzą tylko o tym, aby ich pokazano na ekranie. Pokażmy więc naszym widzom co wspanialsze okazy „bikiniarzy" jazzowego chowu, może to przyczyni się do opamiętania innych.

Zastrzegamy sobie, że za ten pomysł dostaniemy od PKF-u zdjęcie najokazalszego „bażanta", aby móc go uwiecznić na tej oto kolumnie. Ze swojej strony gotowi jesteśmy pomóc w samym polowaniu, ponieważ zauważyliśmy ostatnio pewne skupiska tego drobiu w okolicy hotelu „Polonia" i gdzie indziej. (W)

Maszynka od Tarzanów

Pewien egzotyczny szczep (coś pośredniego między Egipcjanami z czasów Tutmozisa a mieszkańcami wysp Hawai, w każdym razie coloured men) *zostaje dotknięty zarazą, która objawia się paraliżem nóg.*

Chytre plemię natychmiast wynajduje wspaniałe lekarstwo: porywa i uprowadza wszystkie młode dziewczęta z sąsiednich szczepów (coś pośredniego między Ritą Hayworth a tancerkami z paryskiego music - hallu, w każdym razie pin-up girls).

Wszystkie dziewczęta są oczywiście szczerymi przyjaciółkami Tarzana i nie cierpią wstrętnych paralityków. Toteż ze swym ogłuszającym „hollo-li-lo" *rzuca się Tarzan (miejsce zbyt już pucołowatego Johnny Weissmüllera zajął niejaki Lex Barker) w ślad za uprowadzonymi i — któż by się spodziewał? — skacząc z liany na lianę ratuje od hańby i poniewierki platynowłose piękności, kuso przyodziane w skóry niewielkich zwierząt.*

Oto dokładna treść filmu Tarzan i biała niewolnica, *najnowszego przedstawiciela filmów tarzanowskich, zrealizowanego w tempie: jeden scenariusz co siedem i cztery setne minuty.* (j)

Zza kulis filmów „tarzanowskich": toaleta szympansa, który jest jednym z głównych bohaterów dżungli spreparowanej o 3 km od Hollywood.

Nieporozumienie w atelier

— Skocz zaraz po reżysera! On miał zdaje się, stłuc tylko wazon!

rys. Hik

Widowowości zagraniczne

Koniec ze strachami

Na Barrandovie w Czechosłowacji rozpoczęto pracę nad pełnometrażowym filmem fabularnym dla młodzieży pt. **Koniec ze strachami!** Reżyserzy Jerzy Slaviczek i Jan Matiejovsky oraz scenarzyści Miloslav Drtilek i Lubomir Możny pragną stworzyć optymistyczny film o dzieciach, które nie lękają się ani wyimaginowanych strachów z dawnych baśni, ani gróźb współczesnych wrogów ludzkości. Role główne odtwarza zespół składający się z pięciu chłopców i jednej dziewczynki w wieku 9-10 lat.

Obraza podżegaczy wojennych

W Holandii wszedł na ekrany film **DEFY Rada bogów**. Przeciw wyświetlaniu filmu wystąpił ambasador rządu bońskiego w Hadze, twierdząc, że **Rada bogów** obraża rząd, Adenauera. Ponieważ jednak ambasador nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, które sceny stanowią kamień obrazy, film pozostał na holenderskich ekranach. Postępowa prasa holenderska podkreśla, że protest był przyznaniem się rządu w Bonn do roli następców zbrodniarzy wojennych.

Przywrócona wiara w ludzi

Na ekrany paryskie wszedł nowy film Georges Lacombe'a **Noc jest moim królestwem**, z Jean Gabinem w roli głównej. Jest to historia maszynisty kolejowego, który traci wzrok. Po okresie rozpaczy spowodowanej kalectwem, odzyskuje wiarę w siebie i ludzi. Za wspaniałą kreację w tym filmie Jean Gabin został słusznie nagrodzony na festiwalu filmowym w Wenecji. Film bardzo życzliwie przyjęty przez postępową prasę francuską — cieszy się w Paryżu wielkim powodzeniem.

Krytykowany i zwalczany przez reakcyjną prasę film Vittorio de Siki CUD W MEDIOLANIE był do niedawna nieznany szerokiej publiczności. Zbojkotowany przez snobistyczną publiczność najdroższych kin włoskich, czekał aż dotąd na miejsce na ekranach. Dopiero niedawno CUD wszedł na ekrany tanich kin włoskich i jednocześnie ukazał się w kinach francuskich. Powodzenie filmu i we Francji i we Włoszech wśród mas prostych ludzi, dla których de Sica stworzył swoją piękną bajkę XX wieku, jest wymowną odpowiedzią na ataki reakcyjnych pism. Na zdjęciu: grupa bohaterów filmu CUD W MEDIOLANIE.

Trzydzieści lat temu

Widzowie radzieccy z dużym zainteresowaniem czekają na film Borysa Barneta pt. **Trzydzieści lat temu**, którego scenariusz został napisany przez współautora scenariusza **Wielkiego obywatela** — M. Bolszincowa. Film ten, obejmujący szerokie ramy czasowe, opowiadać będzie o historycznych już latach budowy państwa radzieckiego, o pierwszej pięciolatce, o twórcach Dnieprogesu, o przekształceniu Zaporoża w krainę elektryczności i stali. Film kończyć się będzie obrazami odbudowy Dnieprogesu i innych zniszczonych przez hitlerowców obiektów przemysłowych Ukrainy.

Czerwone koszule

Postępowy reżyser włoski Alessandrini zakończył film o życiu Garibaldiego i jego towarzyszach, zwanych „czerwonymi koszulami". Akcja rozpoczyna się w Rzymie — latem 1848 r. w ostatnich dniach walk prowadzonych przez oddział Garibaldiego z francuskim korpusem ekspedycyjnym i najemnymi żołdakami rozmaitej narodowości. Napierani przez przeważające siły wroga garibaldczycy zmuszeni są opuścić miasto.

Realistycznie, zgodnie z prawdą pokazane są dalsze losy „czerwonych koszul" i uwypuklona postać wiernej towarzyszki Garibaldiego, która aż do ostatniego tchnienia towarzyszy mężowi, zagrzewa żołnierzy do walki i dodaje wszystkim otuchy.

W filmie grają wybitni aktorzy włoscy i francuscy: Anna Magnani, Raf Vallone, Michel Auclair, Alain Cuny.

DONIECCY GÓRNICY w Nowym Yorku

W jednym z kin nowojorskich jest wyświetlany radziecki film **Donieccy górnicy**. Amerykańska prasa burżuazyjna nie ukrywa wrogiego stosunku do filmu. Dziennik „Daily Worker" pisze: „Ta wrogość tłumaczy się faktem, że film demaskuje kłamstwa reakcyjnej prasy na temat życia i pracy radzieckich robotników. Film wskazuje, że w społeczeństwie socjalistycznym robotnicy stali się gospodarzami maszyny, nie jej niewolnikami, udowadnia przewagę radzieckiego systemu nad systemem kapitalistycznym. Prymitywnej techniki wydobywania węgla w kopalniach amerykańskich, należących do kilku monopoli, nie można w żadnym wypadku porównać z wysoką techniką przemysłu węglowego ZSRR".

W recenzji z filmu **Donieccy górnicy** dziennik „New York Times" przyznaje, że radzieckie kopalnie węgla są „czyściejsze i przyjemniejsze niż metro nowojorskie". Dziennik „Daily Compass" ocenia bardzo wysoko walory filmu i dodaje: „Każdy górnik radziecki ma zapewniony byt. Nie troszczy się on o chleb codzienny, lecz pracuje nad stałym ulepszaniem techniki wydobywania węgla. Każde osiągnięcie techniczne przyjmowane jest z głęboką radością. Dzięki rewolucji każdy górnik radziecki może stać się inżynierem. Nigdy dotychczas nie widzieliśmy podobnego obrazu życia górników".

Apetyt rośnie w miarę jedzenia

Donosiliśmy niedawno o filmach hollywoodzkich, które realizowane być mają na terenie Austrii i Niemiec Zachodnich. Okazuje się, że na tym nie koniec. Jak oświadczył przybyły ostatnio do Rzymu prezes 20-th Century Fox, S. Skouras, koncern jego nakręci w 1952 r. cztery amerykańskie filmy we Francji i Włoszech. „Gwiazdy" tych filmów będą również importowane zza Oceanu; wymienia się tu Joan Fontaine, Josepha Cottena i Paula Muni.

Manifest w obronie filmu francuskiego

W związku z zamknięciem ateliers filmowych w Joinville pod Paryżem **Komitet Obrony Filmu Francuskiego** zorganizował w mieście Joinville wielki wiec pod przewodnictwem znanego reżysera René Claira. Na wiec przybyli, prócz ludzi filmu, przedstawiciele organizacji społecznych i najszerszej publiczności. Uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie **Manifest Joinville w obronie francuskiej kinematografii.** Rezolucja stwierdza, że amerykańska polityka zmierza do likwidacji przemysłu filmowego i zniszczenia francuskiej kinematografii. Domaga się wyświetlania większej ilości filmów francuskich, poszanowania swobody twórczości artystycznej oraz utworzenia państwowego funduszu pomocy dla filmu w wysokości co najmniej 2 miliardów franków.

Filmowcy z Izraela kręcą w Wiedniu

W wiedeńskiej wytwórni Rosenhügel, będącej pod zarządem radzieckim, grupa filmowców z Izraela realizuje kolorowy film **Wędrówka melodii**, oparty na noweli J. Pereca. Film opowiada o rabinie z polskiego miasteczka, który ułożył pewną piosenkę a następnie zupełnie o niej zapomniał, gdy tymczasem melodia zrobiła światową karierę i wróciła do miasteczka za pośrednictwem wędrownego kataryniarza. Reżyseruje film Friedrich Lobe.

Jindrich PLACHTA nie żyje

Kinematografia i teatr czechosłowacki poniosły dotkliwą stratę. Przed kilku tygodniami zmarł w wieku 52 lat znakomity aktor JINDRICH PLACHTA.

Karierę aktorską rozpoczął artysta na deskach sceny Teatru Osvobozeneho w Pradze. Później grał w Teatrze Narodowym a ostatnio w Teatrze Armii Czechosłowackiej.

Po raz pierwszy ujrzano J. Plachtę na ekranie w 1926 r. w filmie DOBRY WOJAK SZWEJK. Od tego czasu stworzył całą galerię charakterystycznych postaci w przeszło 100 filmach. Po wojnie oddał wszystkie swe siły i cały swój wielki talent ludowej republice. Na naszych ekranach po raz ostatni widzieliśmy J. Plachtę w roli tytułowej filmu PAN NOWAK. Ostatnim filmem, w którym występował J. Plachta była BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA.

Czyżby podjęcie ogólnoniemieckiej wymiany filmowej?

Norymberski „Klub krytyki filmowej" zwrócił się do właściciela największego zachodnio - niemieckiego biura wynajmu Friedricha A. Mainza z wnioskiem o zorganizowanie nieistniejącej dotąd wymiany filmowej z Niemcami Wschodnimi. W odpowiedzi Mainz oświadczył, że uważa wymianę taką za nader korzystną, gdyż publiczność zachodnia bardzo interesuje się produkcją DEFY, której filmów nie ma dotąd możności oglądać. (jp)

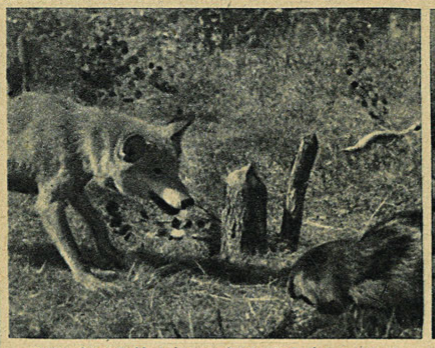

Film **Opowieść leśna** z życia bobrów zawiera interesującą akcję i wiele wzruszających scen.

Zdjęcie z filmu **Bohaterowie Mandżurii**: zekonspiracyjne chińskich partyzantów.

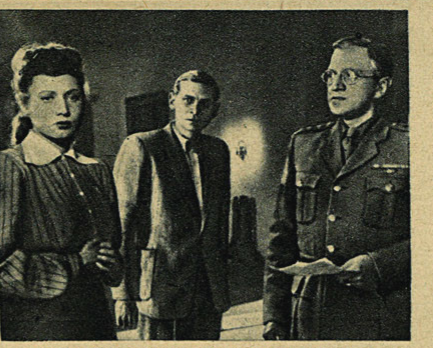

Lidia Smirnowa w roli dzielnej opiekunki radzieckich dzieci w filmie **One mają ojczyznę**.

Drodzy Czytelnicy!

Znowu muszę Was prosić o trochę cierpliwości. Bardzo dużo listów przychodzi ostatnimi czasy do redakcji. Piszą starzy dobrzy znajomi, korespondenci, których pismo już z daleka poznaję na kopercie, i nowi z nowymi sprawami i problemami. Wąskie ramy **Naszej Taśmy** z trudem mogą pomieścić wszystkie wypowiedzi. Czytelnicy, którzy w jednym liście poruszają parę różnych spraw, muszą być wyrozumiali i nie dziwić się, gdy na niektóre kwestie odpowiemy dopiero przy nadarzającej się ku temu okazji.

Czy tylko rozrywka?

Pamiętacie pewnie przytoczone w n-rze 48 głosy DWÓCH MARYŚ z Częstochowy i ich dyskusję z koleżankami podchodzącymi inaczej, niż one, do filmu.

Klaps obiecywał, że powróci do tej dyskusji i odpowie „OLI Z CZĘSTOCHOWY", która twierdziła, że film jest dla niej jedynie rozrywką i miłym spędzeniem czasu.

Miła Olu, przecież każdy, kto idzie do kina, chce, żeby mu było przyjemnie. Wszystko zależy od tego, co nazywamy „rozrywką". Tak wiele różnych treści może się mieścić w tym słowie. Myli się ten, kto uważa, że rozrywka nie może być połączona z żadną głębszą myślą i prawdziwym wzruszeniem. Mylą się również ci, co uważają, że filmy kryminalne, awanturnicze są dla wszystkich bardziej atrakcyjną rozrywką od filmu, dajmy na to, historycznego, biograficznego lub przyrodniczego. Na szczęście więcej jest takich, co pasjonują się np. filmem z życia bobrów, a nudzą się na filmie awanturniczym z dzikiego zachodu, i takich, którym o wiele bardziej wzrusza życie wielkiego człowieka, niż film, gdzie występują ludzie fikcyjni, nie związani z żadnymi prawdziwymi wypadkami historycznymi.

Dobry film, który łączy interesującą fabułę z wysokim poziomem artystycznym i zawartością ideową, dostarcza nie tylko rozrywki, ale i bogatych wrażeń. Taki film pozostaje na długo w pamięci, jak ważne przeżycie. Film, który nie łączy się wcale z naszym życiem, zawieszony w próżni, nie wnoszący nic nowego, żadnego prawdziwego wzruszenia ani głębszej myśli—nie jest prawdziwą rozrywką, jest jedynie zabiciem czasu. Również komedia filmowa, która naprawdę bawi, która wnosi w nasze życie pogodę, dobry niefrasobliwy humor — dostarcza prawdziwej rozrywki i jednocześnie pozostaje w naszej świadomości jako pozycja, która jakąś rolę odegrała w życiu.

Powrócimy jeszcze do tych tematów, popierając swoje tezy konkretnymi przykładami ze znanych filmów.

Z naszych wędrówek po Polsce

WALCZYMY Z CHULIGANAMI KINOWYMI!

— woła w swym liście nasz korespondent C. Z., opisując jeden z licznych niestety wypadków zakłócania spokoju widza kinowego.

Działo się to w Warszawie w kinie **Atlantic** dnia 11 listopada rb. o godz. 15 w czasie wyświetlania filmu **Bohaterowie Mandżurii**. „W dramatycznym momencie podczas sceny torturowania bohaterki filmu z hallu kina jacyś smarkacze zaglądając do sali, w grubiański sposób usiłowali przekrzyczeć dialog filmu i ośmieszyć jego treść lobuzerskimi okrzykami.

Mimo, że wrzaski te powtarzały się parokrotnie, personel kina nie usiłował stanąć im na przeszkodzie, a widownia przeważnie śmiała się z tych chuligańskich wybryków, uważając je widocznie za dobry żart... W związku z tym, że władze nasze prowadzą obecnie energiczną walkę z przejawami chuligaństwa w każdej dziedzinie życia społecznego, wobec tego, że w kinach panoszą się coraz bardziej „kinochamy", proponuję rozpoczęcie walki z widzami kinowymi, którzy jeszcze nie wiedzą, że kino jest miejscem kulturalnego wypoczynku.

Do walki z chuliganami kinowymi wykorzystać można głośniki kinowe, kronikę filmową, prasę, a nawet plakaty piętnujące łobuzerię. Zwrócić należy większą uwagę na personel kin, aby włączył się do energicznego likwidowania przejawów zakłócania porządku i spokoju w kinach".

JESZCZE O TYM SAMYM

„Jedno z reprezentacyjnych kin katowickich, kino „Zorza" — pisze ZDZISŁAW J. — nie przypomina atmosferą ośrodka kulturalnej rozrywki człowieka pracy... W poczekalni kina młodzież szkolna zachowuje się nieodpowiednio, urządza gonitwy, wysypuje na siedzenia popiół z popielniczek, przewraca kosze na odpadki itp. Wypadek taki miał miejsce w dniu 16 listopada br. przed rozpoczęciem ostatniego seansu. Swawola młodzieży nie została przez nikogo ukrócona, mimo uwag będących w poczekalni widzów. Na sali zachowanie młodzieży jest również nieodpowiednie. Młodzież ta siada, gdzie jest jej wygodnie, a nie na wyznaczonych miejscach, co powoduje bałagan, z którym personel kina nie może sobie dać rady. Najlepszą radą w tym wypadku byłoby odbieranie im biletów i usuwanie z widowni".

Naukowość czy silne wrażenia?

„STAŁY CZYTELNIK Z WARSZAWY" pragnąłby oglądać na naszych ekranach filmy z dziedziny „hipnotyzmu i katalepsji", które według niego zainteresowałyby widza kinowego jako filmy naukowe.

Filmy te niesłusznie nazywa Pan „naukowymi". Niewiele mają one wspólnego z nauką, pod powłoką pseudonaukowości przemycają niezdrową sensację i odwracają zainteresowanie widza od spraw związanych z naszą rzeczywistością.

Stany chorobliwe — obłęd, katalepsja, lunatyzm — modne były w literaturze, zwłaszcza powieści XIX wieku. Motywy te wprowadzone zostały do literatury pod wpływem idealistycznej filozofii niemieckiej. Leczenie za pomocą magnetyzmu i hipnotyzmu, ośmieszanie medycyny i lekarzy jako zmaterializowanych niedowiarków — znalazło odbicie w wielu utworach literackich z okresu późnego romantyzmu.

Obecnie modne są na Zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce, filmy ukazujące na ekranie przypadki obłąkania leczone psychoanalizą. Filmy te nie mają nic wspólnego z nauką. Ukazywanie zdrowemu człowiekowi ludzi obłąkanych, stwarzanie chorobliwej atmosfery ma na celu odciąganie widza od codziennych problemów, od zagadnień społecznych związanych z człowiekiem i jego życiem. Filmy te każą doszukiwać się źródeł zła i choroby w sobie samym a nie w ustroju, w którym żyją chorzy. Ukazując własne bolączki i cierpienia bohaterów, filmy te, których tak wiele produkuje się w Hollywood, są jednym z narzędzi propagandy ustroju kapitalistycznego.

Czytelnicy przeżywają filmy

Czasami parę prostych, szczerych słów bardziej przekonuje niż długie oceny literacko-dziennikarskie.

HENRYK MANTURA z Czasławia pisze: „Niedawno miałem możność zobaczenia w stałym kinie w Otyniu filmu „Upadek Berlina". Przyznaję, że było to dla mnie wielkie przeżycie a zarazem wspomnienie, ponieważ sam brałem udział w tej okropnej walce przeciwko hitlerowcom. Gdy widzi się ten film, wydaje się, że człowiek jest razem z tymi ludźmi i wszystko z nimi przeżywa..."

„Ogromnie wstrząsnął mną film „One mają ojczyznę" — pisze JANINA KRZYSZTOFCZYK z Sosnowca — zwłaszcza postępowanie „dobrych opiekunów" dzieci radzieckich. Dobrze, że film ten kończy się powrotem dzieci radzieckich do ich ojczyzny. Szkoda tylko, że wychowawczyni Smajda zginęła od kuli brytyjskiego oficera wywiadu w trakcie przejścia granicy, kiedy miała się przedostać do wschodniego sektora".

Ze wszystkich stron Polski nadchodzą głosy o oglądanych ostatnio filmach.

O Młodej gwardii, Donieckich górnikach i W dni pokoju — pisze w imieniu mieszkańców Błonia J. DROBNIAK.

O hojnym lecie i rysunkowych filmach radzieckich — J. Z. z Katowic.

O Daleko od Moskwy — WALA MAJEWSKA z Warszawy.

O Narzeczonej z Turkmenii — „ZIELONY GIL" z Białegostoku.

O Donieckich górnikach i Daleko od Moskwy — MARIA SŁOMIAN z Pielgrzymki (woj. wrocławskie).

O Kawalerze Złotej Gwiazdy — F. MANEK.

O filmie Bohaterowie Mandżurii — CZ. ZIEMIŃSKI z Mińska Mazowieckiego.

Z obszernej oceny tego filmu przytaczamy parę zdań:

„Bohaterowie Mandżurii" to doskonały i piękny film — pi-

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych (M. Bielous), Wytwórnia Filmów Oświatowych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, Polska Kronika Filmowa, Państwowy Instytut Telekomunikacyjny, Centralna Agencja Fotograficzna.

FILM
TYGODNIK

REDAGUJE
ZESPÓŁ

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ!

LOGOGRYF

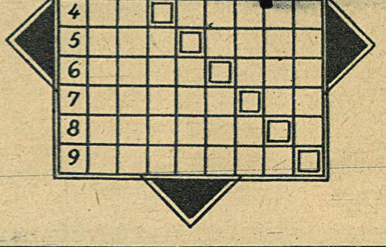

Do podanej figury wpisać poziomo 9 wyrazów dziewięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Litery na zaznaczonej przekątnej dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Bohater filmu „Wielki Obywatel". 2) Tytuł filmu DEFY o walce klasowej robotników w wielkim ośrodku przemysłowym. 3) Tytuł filmu radzieckiego opartego na powieści A. Puszkina. 4) Bohaterka czechosłowackiego filmu „Piękna droga". 5) Odtwórca roli Nazara Procenki w filmie „Hojne lato". 6) Aktor radziecki grający rolę kryminalisty w filmie „Bojownik wolności". 7) Radziecki aktor komediowy, bohater filmu „Górą dziewczęta". 8) Imię i nazwisko odtwórcy głównej roli w filmie „Mury Malapagi". 9) Odtwórca roli Załkinda w filmie „Daleko od Moskwy".

(Z. Bąk — Lębork)

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj zgadnąć". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie

10 nagród książkowych.

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego za m-c październik 1951 r. otrzymują:

Władysław Staszczyński — Wrocław, ul. Obrońców Pokoju 23 m. 4 — za magiczną figurę w nr 41 (150),

Jan Panteluk — Koszalin, ul. Armii Czerwonej 53 — za konikówkę w nr 41 (150),

Zbigniew Czaczka — Gliwice, ul. Korfantego 11/11 — za logogryf w nr 42 (151).

Zdzisław Nogacki — Radzionków, ul. Męcz. Oświęcimia 52, pow. Tarnowskie Góry — za logogryf w nr 43(152),

Stanisław Bobieni — Giżycko, ul. Dąbrowskiego 7 — za magiczną figurę w nr 43 (152).

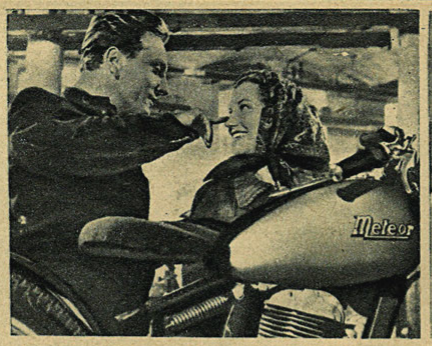

Robert Vrchota w filmach czechosłowackich: **Wesołe zawody, 500 ccm** i w roli SS-mana w polskim filmie **Ulica Graniczna.**

sze nasz korespondent. — Słowa pochwały wydają się szablonowe, lecz naprawdę film ten dał mi wiele do myślenia. Wzruszałem się nim podczas jego oglądania, a potem długo, długo myślałem o jego treści... Piękna i bohaterska była walka narodu chińskiego o swe wyzwolenie spod jarzma niewoli japońskiej... Z filmu tego widać, jakim zaufaniem, jaką miłością lud chiński obdarza swą partię — przewodniczkę w walce o lepszą przyszłość. Dla partii nie szczędzono niczego, nawet życia. Chiny leżą daleko od nas, lecz są nam bliskie... I jeszcze jedno uderzyło mnie w tym pięknym filmie. Prócz filmów radzieckich i czechosłowackiego „Przyjdą nowi bojownicy" w żadnym z dotychczas oglądanych filmów nie przedstawiono tak mocno i żywo partii komunistycznej, jak w „Bohaterach Mandżurii". Nie musimy się domyślać, co to za „partia" i co to za „ludzie" i za jaką „naszą sprawę" walczą ci, których przedstawia się na ekranie".

Robert Vrchota grał w „Milczącej barykadzie"

Tomkowi z Gdańska

Drogi Tomku! Klaps otrzymuje do 50 listów dziennie! Czyż może odpowiedzieć od razu na wszystkie? Ale cierpliwość to cnota, która zasługuje na uwagę. Dlatego, żeś cierpliwie czekał na swoją odpowiedź, porozmawiamy dziś o Robercie Vrchocie, słusznie nazwanym w Twoim liście „świetnym aktorem". Ten właśnie aktor występował w **Milczącej barykadzie** w roli dzielnego obrońcy ostatniej barykady, jak zgodnie z prawdą utrzymuje Twój kolega. Zanim jednak otrzymał tę rolę w filmie reż. Otakara Vavry przeszedł dziesięcioletnią drogę aktora teatralnego. Vrchota, jako student uniwersytetu praskiego, nie myślał o zawodzie aktora. Walkę o chleb w burżuazyjnej republice rozpoczął jako współpracownik satyrycznego czasopisma „Cierń". Chęć gry w teatrze przyszła nagle i nieoczekiwanie zaskoczyła go przy redaktorskim biurku.

Opuszcza Pragę, by przez rok występować na scenie prowincjonalnego teatru w mieście Turnowie. Po roku przenosi się do dużego miasta we wschodnich Czechach, do Hradca Kralove, gdzie przez lat siedem pracuje w teatrze. Zdobywa tam uznanie znawców sztuki aktorskiej, dzięki czemu może przenieść się do teatrów Pragi.

Po raz pierwszy zobaczyliśmy Vrchotę w filmie **Dni zdrady**, w którym grał epizodyczną rolę młodego niemieckiego faszysty. W roli esesmana zobaczyliśmy go również w polskim filmie reż. A. Forda **Ulica Graniczna**. Od tego czasu kinematografia czechosłowacka coraz częściej korzysta z talentu i pracy Vrchoty. Gra w komedii **Nikt nic nie wie**, następnie w **Kłopotach referenta Trziszki**, w komedii sportowej **500 ccm**, w wielkim historycznym filmie **Praga roku 1848** i w komedii **Raczek się spóźnia**. Prawdopodobnie zobaczymy go również w zrealizowanym już filmie sportowym **Tox** i w wielu innych filmach, które przy jego udziale zrealizują reżyserzy znad Wełtawy.

Vrchota gra postacie robotników, żołnierzy, inżynierów, myśliwych, sportowców z jednakowym przekonaniem, wewnętrzną prawdą, wynikającą z pracowitej obserwacji otaczających go ludzi. Jak pisze o nim czeski krytyk filmowy: „**Vrchota zna doskonale swe możliwości. Nigdy nie pozostaje nic dłużny ani sobie, ani widzom. Nigdy nie spada do poziomu szablonu; prosto i przekonywająco odtwarza żywych ludzi takich, jakich znamy.**"

Tymi słowami czeskiego kolegi kończymy naszą rozmowę o Robercie Vrchocie z Tomkiem z Gdańska.

SŁÓWKO ODPOWIEDZI NA KILKA PYTAŃ

R. FELDMAN ze Szczecina — Film produkcji amerykańskiej, który widział Pan na ekranie jednego z kin w Związku Radzieckim w okresie wojennym — to **Gwiazda Północy**, zrealizowany w 1943 r. przez postępowego wówczas reżysera Lewisa Milestona. Główne role w tym filmie odtworzyli: Walter Huston, Anna Baxter i Eryk von Stroheim. W okresie rządów Roosevelta, na skutek przyjaznej polityki rządu USA wobec Związku Radzieckiego, wytwórnie hollywoodzkie wyprodukowały kilka filmów poświęconych bohaterstwu narodu radzieckiego, walczącego z faszyzmem w obronie wolności całego świata. M. in. powstały wtedy filmy **Pieśń o Rosji** i **Misja do Moskwy**. Po dojściu do władzy reakcyjnych kół politycznych z Trumanem na czele, osławiona Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej pociągnęła do odpowiedzialności sądowej część realizatorów i aktorów biorących udział w realizacji tych filmów. Proces skończył się pełną kompromitacją Komisji i został na skutek presji opinii publicznej przerwany.

A oto odpowiedź na drugie pytanie: film radziecki **Iwan Nikulin — rosyjski marynarz** został wyprodukowany w r. 1944. Był to pierwszy kolorowy film zrealizowany w ZSRR według własnej, oryginalnej metody trójbarwnej. (Systemem dwubarwnym nakręcony był swego czasu, w 1936 r., obraz **Grunia Kornakowa**). Film reżyserował Igor Sawczenko. Główne role odtworzyli: I. Pierewierziew (marynarz Nikulin) oraz E. Garin i B. Czirkow. Od tego czasu kinematografia radziecka w zakresie filmu kolorowego zrobiła olbrzymi krok naprzód i **Iwan Nikulin** ma dziś wartość jedynie archiwalną. Z tego też powodu pański projekt sprowadzenia tego obrazu do Polski, w celach rozpowszechniania w kinach, jest nieaktualny.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

przyszłym artystom i innym

WIKTORIA BORCZUCH z Pionek — Adresy szkół baletowych w Warszawie: Państwowe Liceum Choreograficzne — Al. Niepodległości 164. Pod tym samym adresem Państwowa Podstawowa Szkoła Choreograficzna. W szkołach muzycznych istnieje wydział rytmiki i wydział wokalny. W Warszawie znajduje się kilkanaście państwowych szkół muzycznych — wyższych, średnich i podstawowych.

EWA Z KOWALEWA — Wydziału aktorskiego nie **ma na PWSF; są tylko wydziały** operatorski i reżyserski. Mając maturę, może się Pani starać o przyjęcie do jednej z Państwowych Szkół Dramatycznych.

Dokładnych informacji udzieliliśmy w dziale **Na naszej taśmie** w 28—29 n-rze FILMU (z roku 1950) i w nr nr 10, 15, 22, 31, 38, 47 z roku 1951.

FRYDERYK DRĄG z Targanicy — Proszę przeczytać (jak wyżej) w jakich numerach naszego pisma podawaliśmy dokładne informacje dotyczące zawodu aktora. Nie możemy radzić, nie znając Pana wykształcenia, ani nie wiedząc dokładnie, co chciałby Pan studiować w szkole filmowej, jaki wydział Pana interesuje najbardziej.

JÓZEF NOWAK z Kępna — Rozprowadzaniem wydawnictw Filmowej Agencji Wydawniczej zajmują się księgarnie Domu Książki. FAW interweniowała już wielokrotnie w sprawie sprawniejszego rozprowadzania swoich wydawnictw. W najbliższym czasie FAW zrobi to ponownie. Pomysł sprzedaży wydawnictw w kasach kinowych jest nie do zrealizowania.

EDWARD RUSEK z Drogosławia — Fotosy radzieckich artystów filmowych sprzedają kioski „Ruchu". Ze względu na duży popyt, w wielu kioskach zostały chwilowo wyczerpane. Wydawnictwa FAW-u — jak wyżej.

BARBARA ZARZYCKA z Poznania — Dziękujemy za list i czekamy na obiecaną korespondencję.

IRENA SOKOLNICKA z Białogardu — Oprawiony rocznik FILMU z roku 1948 kosztuje 27,50 zł, z 1949 — 42,50 zł, z 1950—44 zł. Wpłacać należy na konto FAW w PKO nr I-6825 9110. Radzimy czytać uważnie **Odpowiedzi krótkie** i wycinać wielokrotnie powtarzane informacje.

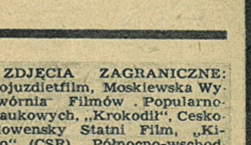

UWAGA CZYTELNICY „FILMU"

Rozwiązanie KONKURSU pt. „Poznajemy przez film Kraj Socjalizmu" oraz listę nagrodzonych za trafne rozwiązanie podamy w numerze 50 (16.XII.51).

JAKI TO FILM?

?

Scenariusz S. Dudow
Reżyseria P. Germi
Zdjęcia Karol Krska
Muzyka R. Sugar

Wykonawcy K. Braun
Z. Banky
D. Szaflarska
B. Andrejew
V. Raz
B. Blier
K. Hoeger
N. Alisowa

Na pewno w takim zestawieniu nazwisk nie oglądaliśmy jeszcze żadnego filmu. Z przytoczonych nazwisk tylko jedno jest na właściwym miejscu. Odrobina spostrzegawczości pozwoli nam na odczytanie ukrytego tytułu filmu.

•

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 43 (152)

LOGOGRYF: **Film walczy o pokój** (Miufke, Burian, Somlay, Dolmal, Marwan, Kalasz, Berlin, Kolcow, Buczma, Paryla, Renoir, Chopin, Orłowa, Kirkow, Powódź, Isajew).

MAGICZNA FIGURA: Zguridi, Vergano, Smiadze.

Za dobre rozwiązanie zadań nr. 43 (152) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Jerzy Grum** — Jelenia Góra, ul. Warszawska 5.

2) **Aleksy Gwiazdowicz** — Sopot, ul. Stalina 779a m. 2.

3) **Jan Hierowski** — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11, pow. Pińczów.

4) **Zdzisław Katolik** — Opole, ul. Katowicka 58.

5) **Tadeusz Krzyżaniak** — Poznań, ul. Św. Józefa 5/16.

6) **Franciszek Łukaszewicz** — Pabianice, ul. Warszawska 121.

7) **Wacław Proniewski** — Falenica k/W-wy, ul. Kościuszki 3.

8) **Zena Smogorzewska** — Wrocław 14, ul. Pollaka 12 m. 6.

9) **Czesław Strug** — w. Garbów, pow. Puławy.

10) **Witold Ślęczek** — Gdynia, ul. Dzierżyńskiego 96/11.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Sojuzdietfilm, Moskiewska Wytwórnia Filmów Popularnonaukowych, „Krokodil", Ceskoslowensky Statni Film, „Kino" (CSR), Północno-wschodnia Wytwórnia Filmów Fabularnych (Chińska Republika Ludowa), DEFA (NRD), L'Ecran Francais, Lux-Film (Francja), Universal Pictures (USA).

REDAKCJA: Warszawa, ul. Puławska 61, tel. 4-37-55. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 4-55-48. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 43 zł 20 gr — półroczna 21 zł 60 gr. — kwartalna 10 zł 80 gr. — miesięczna 3 zł 60 gr. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16390/110.

Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „PRASA" Warszawa, Marszałkowska 3/5. 2-B-46710

FILM

EWA RIMSKA — *bohaterka nowego filmu „Defy"* BURMISTRZ ANNA